Nr. 135. We Lwowie, Środa dnia 15. Czerwca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haassenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

LWÓW d. 14 czerwca.

(Ostatnie bąki centralistyczne o przesileniu w gabinecie Taaffeg..)

Zwyczajem jest centralistów, że kiedy pomiędzy sobą na zabój za łby się wodzą, albo kiedy znowu jawnie ich niemoc występuje, poczynają rozpuszczać pogłoski o przesileniach w gabinecie. A czynili to i wtedy, gdy w gabinecie prócz p. Ziemiałkowskiego sami tylko centraliści zasiadali, a nawet już wtedy, gdy jeszcze i mowy nie było o jakim ministrze dla Galicji. Tym sposobem odwracali uwagę czytelników od rozbicia w obozie centralistycznym lub od niemocy, niepłodności swego obozu. Dawniej też sprawdzały się takie zapowiedzi — ten i ów minister centralistyczny, ciągle wleczony po rynsztokach dzienników własnego stronnictwa, ucinał poły i uciekał, robiąc miejsce innym, których ten sam los spotykał — aż wreszcie tylko część gabinetu pozostała w ręku centralistów, a w końcu ostatni centralista z gabinetu się ulotnił.

Wiedeńskie pismo humorystyczne *Kikeriki* wybornie zillustrowało centralistów. W górze rycina — rzędy krzeseł Izby posłów w jednym szeregu i krzesło koło krzesła bez żadnej luki; to pierwsze czasy centralistów. Poniżej rycina — ten jednolity szereg rozbity na dwie grupy tyłem do siebie obróconych krzeseł; rozpadnięcie obozu centralistycznego na postępowców i liberałów. Dalsza rycina przedstawia nowe powichrzenie krzeseł centralistycznych — zjawia się frakcja luźnych, demokratów. Ostatnia rycina przedstawia najnowsze czasy — wszystkie krzesła centralistyczne zredukowane co do liczby i z kretesem powichrzone, część znaczna zaś wywrócona.

W tym właśnie czasie, kiedy ta rycina wyszła w *Kikeriki* — rasowem piśmie wiedeńskiem, kiedy zatem szeroka publiczność centralistyczna częścią jasno widziała, a częścią bodaj przeczuwała, w jakim stanie znajduje się rajchsratowy obóz ich prowodyrów, ci prowodyry zaczęli znowu przez swoje gazety puszczać bąki o jakichś planach hr. Taaffego, przyjaźnych dla lewicy, o jakichś zmianach, które się w gabinecie Taaffego prędzej czy później pojawią itp.

Posłużyły im do tego niektóre okoliczności. Najpierw wystąpienie pp. Wurmbranda, Walterskirchena, Zschocka i Urbanka z klubu postępowców, zkąd wniosek, już nam wiadomy, że dokoła nich ugrupują się pewne żywioły liberałów i postępowców, a mianowicie z pierwszych takzwani południowcy — posłowie o włoskich i słowiańskich nazwiskach, ale zdawna trzymający z centralistami, — tudzież posłowie z Tryestu Niemcy. Ster przyszłego nowego stronnictwa objąłby hr. Coronini, który złożył mandat, ale niezawodnie przed nowem zebraniem się Rady państwa w jesieni znowu wybranym zostanie — mąż u wszystkich stronnictw poważany, Niemiec ciałem i duszą, ale nienależący do ślepych centralistów, przez których właśnie prześladowany jako prezydent Izby posłów za swoją bezstronność, złożył mandat, aby módz oraz złożyć prezydenturę. Przedtem bywał często prezesem klubu postępowców. Do tego zastępu przyłączyliby się i posłowie centralistyczni z morawskiej kurji dworskiej — takzwana „mährische Grafenbank“. Połączenie to bardzo sprzecznych żywiołów, ale przynajmniej co do spraw zagranicznych trzymające z rządem, bo i hr. Coronini był za okupacją Bośnii itp. O tę grupę mógłby się oprzeć hr. Taaffe — i już by nie był ograniczony na jedynej pomocy prawicy, przeciw której więc mógłby tedy w razie potrzeby stanowczo się zwrócić.

Inną okolicznością, którą wyzyskali centraliści, był fakt, że w Izbie panów hr. Taaffe nie mógł przeprowadzić ustawy o wszechnicy czeskiej przed odroczeniem Rady państwa, co centraliści tak tłumaczą, że poprostu przeprowadzić nie chciał. Całkiem jednak przy tych wywodach przemilczano — choć przy innych jaskrawo na niekorzyść hr. Taaffego podnoszono — że nie zdołał też w Izbie panów przeprowadzić ani ustawy o podatku domowym, ani, co najważniejsza, ustawy o zakupnie kolei Zachodniej, które to ustawy przecież niezawodnie chciał przeprowadzić, zwłaszcza ostatnią — pilnie potrzebną do wyzwolenia głównie zbożowego handlu Austro-Węgier od kolei niemieckich, t. j. od cła niemieckiego, od zakazów przewozu i innych takich fortelów, któremi Bismark już otwarcie usiłuje zabić handel zboża i mąki Austro-Węgier, jakoż młyny peszteńskie już się naradzają nad zawieszeniem roboty. Nawet odroczenie uchwalenia przez Izbę panów ustawy o naszej kolei Transwersalnej podciągają centraliści pod jedną rubrykę ze sprawą wszechnicy czeskiej. Prawica służyła Taaffemu, ale Taaffe koniec końców nic jej nie dał; rzecz przeto jasna, że Taaffe pragnie trzymać prawicę w ręku, ale oraz zbliżyć się do lewicy! — wołały pisma centralistyczne.

Inny zastęp centralistów, zwłaszcza z koterji p. Plenera, łaknącego teki ministerjalnej jak niechrzczona dusza zbawienia, począł w dziennikach przymilać się do Czechów, wabić ich, stawiając jeden tylko warunek — obalenie Taaffego, a w przyszłym, z pp. Plenera, Scharschmida, zapewne pod prezydencją Mansfelda złożonym gabinecie ofiarując także pewien udział autonomistom. Zapomniało to mizeractwo, że centralistom nikt nie wierzy; że sami właśnie w sprawie wszechnicy czeskiej ofiarowawszy Czechom kompromis i dawszy swoim członkom w komisji zupełne pełnomocnictwo, potem przy trzeciem głosowaniu kompromis zerwali, a nawet i owi plenipotenci przeciw ustawie o wszechnicy czeskiej głosowali.

Wreszcie poczęto zapewniać, że otaczające koronę sfery zaczynają stawać przeciw Taaffemu — używając ku temu historji z systematycznem łżeniem armii w Węgrzech, w czem za Węgrami pójdą Czesi i Polacy (mimo że Węgrom dały przykład centralistyczne dzienniki i wiedeńskie sądy przysięgłych). A nawet zaręczano, że i korona stanowczo odwraca się od Taaffego, i to w chwili, kiedy członkowie jego gabinetu właśnie co otrzymali od korony szereg najwyższych odszczególnień.

Nareszcie uznały za godne wystąpić w tej falandze centralistycznej i *Narodni Listy*, organ tak zwanych liberałów czeskich, żyłką antireligijną ciągle porywany do bandy centralistycznej. Więc pod dniem 11. bm. podały *Nar. Listy* korespondencję z Wiednia, donoszącą mniej więcej: „Ostatniemi czasy zaszła zmiana w sytuacji. Wiatr się obrócił, odkąd wniosek Lienbacherowski wiadome sceny wywołał. Każda chwila może obecnie przynieść wiadomość o gotującem się przesileniu. Z całą ścisłością niepodobna jeszcze mówić o zwrocie, ale lada dzień wyjawi, jakie jest położenie obecne rządu i dotychczasowych przewódzców parlamentarnych. Ostatnie dyskusje nad projektem Lienbachera bardzo niemile dotknęły w kołach najwyższych i tajoną tak dotąd gorycz przeciw frakcji Lienbacherowskiej na jaw wyprowadziły. Wzięto bardzo za złe tej frakcji, że sama jedna niewzruszenie stoi na swojem stanowisku i na pierwszy plan je wysuwa bez względu na pojedyńcze tendencje rządu. Niejedno niepowodzenie z ostatnich czasów na nią zwalają.

„Im bardziej wzmagało się to przekonanie, tem bardziej zwracała się uwaga ku innym też objawom sytuacji parlamentarnej. Skutkiem chwilowego zbliżenia się stronnictw bez względu na stanowisko narodowe (jakie? których stronnictw? p. r. *G. N.*) spotężniało w kołach decydujących przeświadczenie, że nie wolno rządowi ulegać presji, wiodącej do obozu Lienbachera.

„Zdaje się, że na razie nic stanowczego jeszcze nie zaszło, i oczekują wstąpienia Coroniniego do Izby posłów. Nie da się zaprzeczyć, że przybył centralistom silny protektor — Węgrzy bowiem, a zwłaszcza wiedeńscy ajenci hr. Andrassego silnie pracują nad nowem umocnieniem partji niemieckiej. Już w jakiejś formie wyraziły w Peszcie wszystkie decydujące sfery (cesarz był niedawno w Peszcie; p. r. *G. N.*), że między rządem peszteńskim a wiedeńskim nie może nazawsze utrzymać się stosunek taki, jaki w interesie państwa jest potrzebny, że zatem obowiązkiem jest rządu węgierskiego, dążyć do takiego stosunku ponad głowami rządu wiedeńskiego i prawicy rajchsratowej.“

Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę! — taka tylko chyba zachodzi łączność między Węgrami a szkolnym projektem Lienbachera i w ogóle jego frakcją. Węgrów obchodzą szkolne sprawy przedlitawskie tyle co szkolne sprawy chińskie, a że ani rząd węgierski, ani przeważna większość sejmu węgierskiego nie należą do niemiecko-młodoczeskiej bandy antireligijnej, jasny już dowód w tem, że w kąt rzuciły projekt o ślubach cywilnych dla podania żydom możności żenienia się z chrześcianami. Ale mimo to ogromny tryumf podnieśli centraliści z powodu tej korespondencji *Narodnich Listów*, korespondencji, której autor już nieraz skompromitował dziennik ten swemi doniesieniami, choć tylko klubu czeskiego dotyczącemi.

Dzisiaj zresztą cały naród i kraj węgierski zajęty zupełnie wyborami do sejmu.

W tym samym czasie podaje litografowana *Budapester Corresp.* następującą wiadomość z Wiednia, jakoby z dobrych źródeł pochodzącą: „Już nieraz wykazywano, że hr. Taaffe stara się o przyjaźniejsze, niż dotychczas było, ukształtowanie stosunków między rządem a centralistami. Różne oznaki dają prawo przypuszczać, że hr. Taaffe teraz bardziej niż przedtem w samej rzeczy szuka dróg i sposobów do złagodzenia opozycji centralistycznej. Rolę pośrednika miałoby w tym wypadku objąć stronnictwo centralistyczne Izby panów, o którego pozyskanie w pojedyńczych ważnych sprawach będzie się gabinet starał.“

Jakto? Taaffe miałby nadzieję ugłaskania tak dalece tej kliki, co w komisji wywróciła ustawę o kontyngencie podatku domowego, a ustawę o kolei Zachodniej wręcz odrzuciła, i przez mowców swoich Taaffego i jego gabinet od wszelkiej czci i zdolności odsądza?

Tymczasem poszły dzienniki centralistyczne jedne do Sasa, drugie do Lasa. *Stara Presse* podnosi sztandar przyszłego stronnictwa hr. Coroniniego — gdy *Nowa Presse* wydrwiwa i to stronnictwo i jego szefa, i całkiem się pisze na to, co *Pokrok* powiedział, że stronnictwo hr. Coroniniego tak byłoby nieliczne, iżby ani prawicy ani rządowi imponować nie mogło, ani też zdolne było, jakąkolwiek sprowadzić zmianę w obecnych stosunkach stronnictw rajchsratu. Znowu innego jest zdania *Wiener Allg. Ztg.* i innego *Deutsche Ztg.*

Węgierskie dzienniki rządowe podają bez komentarza wiadomość *Budapester Corr*, a *Narodnim Listom* odpowiada *Pester Lloyd*, jedyny jaki taki w Peszcie przyjaciel centralistów: „Jakie są obecnie stosunki między rządami węgierskim a przedlitawskim, powiedzieć nie umiemy; ale za to ręczyć możemy, że rządowi węgierskiemu ani przez myśl nie przeszło, wywierać jakikolwiek wpływ, któryby mu prawnie nie przysłużał, na wewnętrzne sprawy przedlitawskie, tudzież że hr. Andrassy od długiego czasu w politykę w ogóle, a już zgoła w politykę przedlitawską się nie miesza“.

Jestto nauczka tak dobitna, że dzienniki wiedeńskie uznały za potrzebne przysięgać, iż centraliści nigdy nie liczyli na pomoc rządu węgierskiego. A nawet umieszczają zaraz potem następujący komunikat *Bohemii*, która nie jest organem prawicy, ale może jak za czasów Auersperga tak i za czasów Taaffego służy do umieszczania pasztecików rządowych:

„Nie należy się łudzić i wmawiać w siebie, że musi się koniecznie zanosić na jakąś zmianę całej sytuacji, ponieważ rządowi nie wydawała się sytuacja dość wyklarowaną do przeprowadzenia w Izbie panów kilku ważnych przedłożeń politycznych. W obecnym stanie rzeczy taki rachunek niema racji.

„Rząd i jego stronnictwo, a raczej stronnictwa, trzymają się tego pewnika, że co się odwlekło, to jeszcze nie uciekło, — a kto twierdzi, że rząd i prawica już się nie zejdą w jesieni, ten powinienby poprzód dowieść, że się w ogóle rozeszły, — co podobno nie jest mimo wszystkich hałasów.

„Kto się liczy z okolicznościami, a rachunek swój nie na samych tylko swoich życzenich opiera, ten już dzisiaj powinien być przygotowany na to, że w jesieni polityka nie zejdzie ze swego obecnego toru. Mogą zajść, i z pewnością zajdą, pewne zmiany i zboczenia, jeżeli dla jakich okoliczności koniecznemi się staną; pewne nowe osobistości, które wystąpią na arenę parlamentarną (hr. Coronini; p. r.), mogą sprowadzić niektóre zmiany w stanowisku i ugrupowaniu się stronnictw; w ogóle mogą wypadki nadchodzącego półrocza przynieść niejedno, czego ani przeczuć ani przepowiedzieć niepodobna; — ale w całości w normalnym rozwoju stosunków trudno liczyć na jaką istotną zmianę sytuacji, i roztropność nakazuje, żadnym w tej mierze nie oddawać się iluzjom.“

Komunikat ten, jak zwykle półurzędowe enuncjacje, i strzyże i goli, ale mimo to centralistom żadnej zgoła nadziei nie zostawia.

Za kilka dni zapewne cała ta sprawa ucichnie; nie ręczymy jednak, czy znowu nie wybuchnie w organach centralistycznych w podobnej chwili — ale z gorszym jeszcze sukcesem.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań 12. czerwca.

(☐) W tych dniach odbył się w Poznaniu proces, który każdego nieuprzedzonego przekonaćby mógł, że dzisiejszy system szkolny pruski jest jak najniegodziwszym. Inaczej sprawę tę atoli sądzić niezawodnie będą nasi „najserdeczniejsi“ — u nich cel uświęca środki. Im nie idzie o oświatę naszych dzieci — im idzie tylko o germanizację tychże — i to nie racjonalną nauką, ale środkami barbarzyńskiemi.

Oto nauczyciel szkoły u św. Marcina, Kirscht pobił w lutym r. b. chłopca 7-letniego Jasia Szczepańskiego w szkole za to, że tenże nie rozumiejąc jego wykładu niemieckiego nic pojąć nie mógł. Bił go trzciną, graniastą linią i kluczem po głowie, nadto bił go po twarzy, wśród której operacji Jaś spadł z ławy. Chłopiec przyszedłszy z ranioną głową do domu, opowiedział o całem zajściu ojcu, który udał się w te tropy do nauczyciela K. i w własnem jego pomieszkaniu niegodziwego nauczyciela pobił. Kirscht zaskarżył więc starego Szczepańskiego i sprawa ta toczyła się w dniu 7. bm. przed sądem tutejszym. Świadkowie, dzieci z rozmaitych familij pochodzące, stwierdziły, że K. bił nielitościwie Jasia S., dodając nadto, że nauczyciel namawiał je do kłamstwa t. j. ażeby nie rozpowiadały o całem zajściu, a rany Jasia kazał spędzić na poranienie podczas bijatyki kamieniami. Sąd przyjął, że nauczyciel sponiewierał dziecko, atoli za najście domu skazał pana S. na dwa tygodnie więzienia i na koszta. Oskarzony zakłada apelację.

Mniejsza już o wynik ostateczny procesu. Ale cały przebieg jego świadczy o zupełnym upadku pedagogiki pruskiej. Dzieciom iście barbarzyńskiemi środkami chcą niemczyznę wbić w głowę — a dalej uczą je w szkole zamiast moralności — fałszu, obłudy i kłamstwa. Takie stosunki na całym świecie zapewne nie istnieją.

A na skargi i zażalenia nasze — nie otrzymujemy albo wcale żadnej odpowiedzi, albo też odpowiedź „bin nicht in der Lage żądaniom waszym zadosyćuczynić“. Na petycję ojców rodzin z Poznania, domagającą się wprowadzenia języka polskiego w wykładzie religii, o zniesienie szkół symultannych — wysłaną przed 15 miesiącami, nadaremnie oczekujemy odpowiedzi.

Mowy miane na wiecu d. 2. bm. w Poznaniu, które *in extenso* drukowane były w *Kur. Pozn*, wydano w osobnej odbitce jako pamiątkę dla wiecowników i dla tych, którzy osobiście na wiec zjechać nie mogli. Wiec, jak wiadomo, rozwiązany nie został, tymczasem prokuratorja upatrzyła w przemówieniu p. Kazimierza Chłapowskiego jakieś dotkliwe prawdy, bo cały nakład mów tych skonfiskowała.

Drobne zwycięztwo odnieśliśmy w Inowrocławiu. Oto powiat ten reprezentowany był dotychczas w Towarzystwie kredytowem zachodniopruskiem (z siedzibą w Bydgoszczy) przez dwóch Niemców. Przy odbytych w d. 7. bm. wyborach zwyciężyli nasi kandydaci pp. F. Skrzydlewski z Dzierząžna i dr. Brzeski z Cieśliua. Cześć obywatelstwu naszemu, które się licznie zjechało, aby powinność swoją wykonać!

Paryż d. 10. czerwca.

Ciekawy bardzo widok przedstawia tutejsza prasa wobec sprawy moskiewskiej. Jak wiadomo rząd caratu nie szczędził ani kosztów, ani zabiegów, ani podniecania nadziei możliwego związku z Francją przeciw Niemcom, zkąd wytworzyła się partja między oportunistami, aby jakimbądź bądź sposobem ukryć zbrodnie caratu, a despotę z krwi i kości przybrać w szaty jakiegoś liberalizmu *in spe*. Dawny car miał za sobą dwa czyny, które tu wyzyskiwano w niegodziwy sposób: oswobodzenie niewolników i owe sławne powstrzymanie wojny w 1875 r., którą podobno Niemcy miały rozpocząć z Francją. Car obecny postawił się tak, że najżyczliwszy dziennikarz nie może go wziąć na serjo w obronę; i tak, *La Nouvelle Revue*, która tyle nadziei budowała na caracie, dziś zmuszona jest przyznać, że się źle dzieje w Moskwie, i zaklina na wypróbowaną przyjaźń, aby mężowie stanu moskiewscy weszli na inną drogę.

Inne znów dzienniki, które sobie tak wiele obiecywały z życzliwych usposobień nowego cara, zamknęły się w roztropnem milczeniu, pozostawiając tylko pole swym niby liberalnym korespondentom z Petersburga do wytłumaczenie ukazów carskich i okólników ministerjalnych w duchu lepszych nadziei na przyszłość.

Le Voltaire przytacza rozmowę Gorczakowa z jakimś korespondentem dziennika angielskiego, gdzie ów mniemany nestor dyplomacji europejskiej zapewnia o dobrych intencjach cara. W ogóle prasa tutejsza, nawet przychylna Moskwie, wyznaje opłakany stan, w jakim państwo carów się znajduje.

Godne jest uwagi i to, że żydzi tu nie znaleźli gorliwych obrońców. Związek tylko izraelski wezwał do składek, a nie podniósł tak silnej agitacji, jak to kiedyś miało miejsce przeciw Rumunii. Pokazuje się, że izraelici inaczej się zapatrują na położenie swych współwyznawców w silnem, a inaczej w słabem państwie, że nawet w sprawie tak blisko ich obchodzącej przyznają słuszność przemocy i sile. Czytając dokonywane okrucieństwa na żydach, sądziłem, że oni mając tak ogromny wpływ na finanse i prasę zniweczą nędzny kredyt Moskwy za granicą, a w dziennikach zdemaskują rząd caratu, który od tak dawna oszukuje rządy i ludy europejskie. Wszystko się ograniczyło na chłodnem opowiadaniu dokonanych okrucieństw w południowych częściach państwa moskiewskiego. Gdyby podobne wypadki miały miejsce ze strony Polaków w Galicji, Poznańskiem, lub nawet w dawnem Królestwie kongresowem, nie wątpię, że

---

Z krwawych dni.

Napisał
Zorjan.

Od placu św. Jura, po za ogrody klasztorów prowadzi wązka uliczka. Po jednej stronie mur wysoki i gładki, po drugiej niskie, tu i owdzie pochylone płoty, a w rzadkich odstępach tulą się wśród ogrodów i sadów małe, ubogie domki. Uliczka błotnista, wązka, prawie nie znana, bo tylko ubodzy, którym środki nie pozwalają mieszkać w mieście, tulą się w tym zakątku, radzi, że żyją w spokoju, nie przerywanym turkotem wozów, głośnym hałasem ulicznym wielkiego miasta. W całej, dość długiej, kilka razy skręconej ulicy, było zaledwie kilka domków, poprzedzielanych płotami i staremi drzewami sadów. To też domek jeden nie wiedział prawie o drugim; było im jakoś dobrze w samotności, nie troszczyli się bynajmniej o sąsiadów.

Nieco głębiej wciśnięty w niewielki ogród, stał niski, pochylony domek o czteru oknach, kryjący się za starym opłotkiem. Domek choć stary i ubogi, był jasno pobielony, okna miał czyste, w dwóch nawet z glinianych doniczek wesoło uśmiechały się kwiatki.

Wieczór był ciemny, żadna latarnia nie rozjaśniała ustronnej uliczki, dokoła było spokojnie i cicho.

Na podwórku dało się słyszeć, szczekanie psa, który niespokojnie skakał po wązkiej ścieżce ku furtce. Skrzypnęły drzwi, na chwilę zajaśniała świecąca smuga i znowu było ciemno.

— Bryś, pójdź tu — odezwał się głos ode drzwi.

Potem słychać było zgrzyt zardzewiałej klamki u furty, któremu zawtórowały zawiasy i lekkie stąpania.

— Czyś to ty Kaziu?

— Ja.

Powtórnie skrzypnęły drzwi i po chwili weszło do nizkiej izdebki dwóch młodzieńców.

— Wiesz Zygmuncie — mówił przybyły, piękny blondyn — wyborna droga prowadzi do twego zaczarowanego dworu; ile razy zdążam po omacku do ciebie, zdaje mi się, że idę na romantyczną schadzkę do jakiejś Laury, tylko, że twoje psy się nie uśpiły, lecz spełniają obowiązek cerbera.

— Kochany pan Kazimierz przywykł do pałaców — odpowiedział gospodarz z żartem. Rozbieraj się i dawaj firankę — dodał.

— Jaką firankę?

— Przyszedłeś pierwszy, więc musisz dać palto do zasłonięcia okna; taki u nas porządek.

— Wiesz, to dobre jest, nie zauważałem tego dotychczas.

— Boś zwykle przychodził później, a zresztą od kilku dopiero dni używam tego środka ostrożności. Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

W tej chwili znowu usłyszano szczekanie psa. Zygmunt wyszedł do sieni, odchylił drzwi, zawołał jak przedtem: Bryś, pójdź tu i po chwili powrócił z nowym gościem.

— Jak się masz Wacku kochany — zawołał Kazimierz.

— Doskonale, gdyby trochę jeszcze lepiej było, to szczęście zaczęłoby się przelewać dziurami w butach.

— A zdróweczko twoje?

— Wyborne, gdybym o włos jeszcze był zdrowszy, pewnoby mię jaki protomedyk struł, aby mu nie zarażać zdrowiem, wiecznie chorującego społeczeństwa.

Wszyscy śmiali się serdecznie, bo Wacław był wesół, dowcipny i swojem, „gdyby“ do nieskończoności drwił z cudzych słabostek i swojej biedy.

— Siadajże przyjacielu — zawołał Zygmunt, wskazując łóżko — na mojej nowomodnej kanapie.

— Mówi się otomana, bo wiadomo przecież, że Turcja nam sprzyja, trzeba ją więc, jak można honorować.

Kazimierz i Wacław usiedli na skromnem łóżku, Zymunt poprawiał koło lampy.

Powoli przybywało gości i nie upłynęło pół godziny, a w małej izdebce Zygmunta znalazło się ośmiu kolegów. Sadowili się jak mogli. Jedni siedzieli na łóżku, dwóch na nizkim zydelku, a wszyscy byli weseli, swobodni; radzi, że razem nie myśleli o wygodach. Wacław witał każdego jakimś dowcipem i przyjacielskiem przycinkiem. Każdy mu odpowiadał i śmiał się, gdy ich ulubieniec strzelał dowcipami.

— Wacek, schowaj mi się natychmiast do mysiej dziury, i nie dworuj tu — odezwał się Zygmunt — muszę cię oskarzyć przed wszystkimi, żeś dziś przyszedł późno, i dałeś się temu wyprzedzić, który zwykle bywa ostatni.

— Bo ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi — odpowiedział nie tracąc fantazji.

— Trzeba go skazać na pokutę — zawołał ktoś z grona.

— Dobrze, dobrze — zawtórowano.

— Ależ, moi wielce mi mościwi panowie i bracia — przemówił uroczystym tonem powstając Wacław — zasądzić nie możecie, bom nie przekonany, a pozwólcie się obronić.

— Więc się broń.

— Rzecz bardzo prosta. Szedłem, jak zwykle, z miasta pod górę, ale od świętego Jura tak mi w oczy mroźno wiatr wiał, żem nie mógł ani rusz kroku przyspieszyć.

— Więc uległeś wiatrowi?!

— A licha tam. Święty Jur dmucha sobie po polu, a ja doszedłem do mety i pokazałem mu plecy. Powiedzcież więc, czym winien jest sądu?

— Niewinny!

I znowu wesołość zapanowała na chwilę głośniejsza.

Byli weseli, bo młodzi, bo na ich licach dwudziesta zaledwie zajaśniała wiosna, bo oko mieli pogodne. Patrzali w świat odważnie; na ławach szkolnych dzień cały strawiwszy, chcieli choć w gronie koleżeńskim odetchnąć swobodniej. Na ławie szkolnej usta obcym skrępowane językiem, myśl uwięziona w suche pęta scholastycznie prawie udzielanej nauki, gdzie trawiono całe lata nad Ksenofontem, Sofoklesem i Cycerem, a nie wolno było pod grozą wydalenia ze szkół, lub co najmniej plag i aresztu zajrzeć do Brodzińskiego, a tem mniej Mickiewicza, Słowackiego lub Krasińskiego. Więc, kiedy się zebrali w odległym od miasta domku, w małej izdebce kolegi Zygmunta, czuli się szczęśliwymi, oddychali wolniej z całej piersi, ściskali braterskie dłonie, i choć to byli koledzy z tej samej szkoły, choć widzieli się co dnia kilka razy, nigdzie tak serdecznie, jak tu się nie witali.

Czuli się braćmi, jakby pod rodzinną strzechą, i byli swobodni, weseli.

Po chwili uspokoiło się w pokoju. Wszyscy byli skupieni koło małego stolika, na którym świeciła się lampka.

Było cicho, że słychaćby brzęk muchy.

Zygmunt usiadł przy stoliku i czytał. Czytał: „Przedświt“.

Czytał pięknie, płynnie, a choć cicho, snać aby nie mógł być podsłuchanym, nikt z słuchających nie uronił ani słówka. Zapierali w sobie oddech, aby tylko nie stracić żadnej myśli narodowego wieszcza.

Kto zna nasze stosunki z lat przed 1863, ten sobie przypomni, jaką była młodzież. Nie przeczymy, byli i lekkomyślni, co woleli czas tracić na hulankach lub w bezczynności, ale było nie mało tej zacnej, poczciwej a dzielnej młodzi, co każdą chwilę, wolną od koniecznej pracy dla szkoły, poświęcała na samoistne kształcenie się. Rozchwytywano sobie z rąk do rąk dzieła naszych poetów, czytano je w największej skrytości, bo czytanie takie było wobec kodeksu zbrodnią. Ileż to takich faktów moglibyśmy przytoczyć, że student ostatnich kilka guldenów, przysłanych mu przez rodziców na odzienie lub obuwie, dawał na książkę, którą kontrabandą przynosił żyd stary. Płacono za „Przedświt“ pięć i więcej złotych, uczono się go na pamięć, uczono się psalmów; przepisywano je, i tak tysiące rąk przechodziły, wciskały się w serce i pamięć, i stawały się skarbem, którego nikt już odebrać by nie potrafił, bo nawet ci, co gangrenę zepsucia szerzyli, do tej młodzieży przystępu nie mieli.

Nasi znajomi posiedzieli ze dwie godziny i po cichu pojedynczo wysunęli się z przedmiejskiego domku, żegnając się słowem: „do widzenia“!

Ostatni wychodził Kazimierz. Zygmunt go wyprowadził aż do furty, zamknął ją dobrze za nim, pogłaskał łaszącego się u nóg Brysia i przez sionkę wracał do swego pokoiku. Z przeciwnej strony otworzyły się drzwi i na oświetlonem tle zarysowała się postać słusznej kobiety.

— Mama czuwa tak do późna — mówił Zygmunt, całując matkę w rękę.

— Modliłam się za ojca.

Po licu Zygmunta potoczyły się dwie gorące łzy i spadły na rękę matki.

— Niech mateczka już się położy spać, ja posiedzę jeszcze trochę przy nauce, a potem także modlić się o powrót ojca będę. Wierzmy matko w miłosierdzie Boga, ono nas pewno nie zawiedzie.

— Co to, tak długo u ciebie zawsze robią koledzy? — pytała matka.

— Uczymy się, mamo.

— Dla czegóż tak wielu razem?

— Bo nam lepiej gdyśmy razem, bo czujemy się swoi wśród swoich, braćmi.

— Tak daleko przychodzą do ciebie z miasta — mówiła dalej w zamyśleniu.

Na twarzy młodzieńca zakraśniał żywy rumieniec.

— Lubią mię wszyscy i szanują dom nasz, bo ojciec mój walczył i cierpi za ojczyznę — odpowiedział prędko.

Matka przycisnęła głowę syna do piersi, a z cichem westchnieniem spłynęła na jego głowę modlitwa.

— Dobranoc mateczko, idę się uczyć.

Poszedł do swej izdebki i siedział do późna w noc nad książką, a więcej niżli z książki powziął myśli, więcej może puścił na fali marzeń o ojcu, co za miłość ojczyzny cierpiał naSybirze, myślał o ojczyźnie, którą tak ojciec i matka nauczyli go kochać. I dalej płynęły myśli o różnych a różnych rzeczach, aż w końcu znużony usnął na skromnem posłaniu marząc o wolności.

(C. d. n.)

żydkowie poruszyliby niebo i ziemię, aby się zemścić.

Czy żydzi, mając tak przechwaloną solidarność, tyle środków finansowych, nie powinniby ich użyć, aby wyjednać kroki dyplomatyczne przeciwko rządowi, który wobec świata ogłasza tolerancję, a w rzeczywistości uciska wszystkie wyznania? Gdyby żydzi mieli więcej poczucia sprawiedliwości i śmiało stanęli w obronie swych współwyznawców pod okrutnemi, podstępnemi i najniegodziwszemi rządami caratu, znaleźliby pomoc i poparcie najpierw w równie jak oni uciśnionych, a następnie u wszystkich ludzi miłujących wolność i sprawiedliwość.

Niech nie zapominają, że głównym doradcą cara jest syn popa, fanatyk, który ciekawie pogląda na pierwszą próbę wytępienia żydów w Moskwie. Gdy ta się powiedzie i znajdzie przyjęcie w Europie — wtedy carska rozpocznie ostateczne, krwawe i szatańskie tany z żydami, ale już nie czas będzie szukać pomocy.

Wszystkie tutejsze dzienniki bez wyjątku malują anarchiczny obraz narodu, na którego czele stoi car, nieposiadający żadnych przymiotów dodatnich i dla tego daje się powodować krwiożerczej idei, która by chciała odnowić czasy Iwana Groźnego i wyciąć w pień Petersburg, Warszawę i inne wielkie miasta, jak to niegdyś stało się z Nowgorodem i Pskowem i aby łatwiej wywrzeć wpływ na słaby umysł cara, zaprasza go więc do Moskwy na krwawą biesiadę.

Nie będę się dalej rozpisywał nad tym opłakanym stanem Moskwy, jednak nie mogłem pominąć bez wspomnienia o wrażeniach powziętych — czy z tutejszych dzienników — czy też z poufnych wiadomości, jakie powziąłem od osób znających kraj moskiewski.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu odbyły się nareszcie rozprawy nad nowo uchwalonem prawie w Izbie, odnoszącem się do sposobu wyborów. Najpierw sprawozdawca Waddington zażądał nagłości, która została przyjęta jednogłośnie. Nie będę przytaczać dowodów za lub przeciw temu, których kolejno mówcy używali, a to dla tego, że senat prawo o wyborach departamentalnych z listy usunął 148 głosami przeciw 114. Jednak nadmienić wypada, że wywody przeciwników prawa, polegają na wykazaniu, iż opinja narodu w tym przedmiocie nie jest znaną, że senat niema chęci dogadzać ambicji pewnych osobistości, którzy chcieliby urządzić rodzaj plebiscytu. Nowy [illegible], gdzie wszystko polega na woli większości narodu, niepodobna uznać i przyjąć prawa wielkiej doniosłości, bez zbadania opinji wyborców. Tego rodzaju dowodzenie nie mogło być należycie zbite. Niewątpliwie, że naród nie weźmie za złe senatowi, że tak jasno i stanowczo postąpił wobec jego prawa. Nie uległa wątpliwości, że nie tylko sam to prawo w ustroju republikańskim wyraził, czy się zgadza lub nie na zmianę praw wyborczych.

Czytaliśmy wiele pogróżek przeciwko senatowi, jeśli odmówi swego uznania nowemu prawu wyborczemu. Będziemy więc śledzili zachowanie się przywódców. Czy p. Gambetta, który tyle razy wykazywał konieczność szanowania istniejącej konstytucji, pójdzie drogą konstytucyjną — czy też rozpocznie agitację przeciw senatowi? W pierwszym razie okaże się mężem politycznym — a w drugim ambitnym rewolucjonistą, a przeto niegodnym na przywódcę wielkiego narodu.

Zawsze mi przychodzi zapisać na końcu mego listu o jakiejś znakomitości. Otóż razem odszedł z tym światem Ludwik Gaston Adrjan Segur, arcybiskup już nie pamiętam jakiej diecezji in partibus infidelium. Odznaczał się wielką gorliwością w obronie praw Kościoła i jego dogmatów. Wiele jego dzieł było tłomaczonych na polski język. Od lat kilkunastu zaniewidział, nie mniej pomimo to [illegible] przy pomocy swego sekretarza. Dawniej trudnił się malarstwem a seminarjum św. Sulpicjusza ma wiele jego prac. W roku 1841 otrzymał medal 3. klasy. Po kądzieli był spokrewniony z Roztopczynem, który w 1812 roku spalił Moskwę. Należał do kapituły św. Dyonizego.

Petersburg, d. 11. czerwca.

Wczoraj otrzymały dzienniki tutejsze, jak w ogóle w całej Moskwie wskazówkę, a raczej rozporządzenie, zabraniające pisać o procesach przygotowawczych w sprawie rozruchów żydowskich. Dzisiaj donoszą się, że także w sprawie polskiej i o uniwersytetach pisać dziennikom tym nie wolno.

W zeszłym miesiącu odkryto jak wiadomo w kanale Ekateryńskim podkopy minowe pod ulicą Grochową. Obecnie przedsięwzięto poszukiwania na innych podejrzanych miejscach. Wczoraj np. na Sinym moście, który prowadzi przez Mojkę, rozpoczęto badania; rezultat tych poszukiwań nie jest jednak dotąd wiadomy.

Na Zabałkańskim prospekcie aresztowano niedawno, jak o tem donosiłem, w pomieszkaniu pewnego stolarza 20 osób, pomiędzy temi wielu uczniów wyższych klas gimnazjalnych. Policja wpadła na trop tego spisku przypadkiem dzięki denuncjacji ze strony żony stolarza. Ona to wskazała przystawowi dogodną skrytkę w pomieszkaniu swego męża, z której przystaw mógł śledzić wszystko, co zebrani między sobą mówili. Według urzędowego raportu złożonego przez przystawa sprzysiężeni obradowali wówczas nad sposobami zgładzenia Aleksandra III. Postanowiono już nawet zgładzić go [illegible], lecz zapomocą rewolwerów.

Przystaw mając tak namacalne dowody, że zebrano towarzystwo ludzi, których rozmowę podsłuchiwał, [illegible] wszedł do pokoju [illegible] „jesteście wszyscy aresztowani". W tejże samej chwili padły na przystawa dwa strzały rewolwerowe, ale oba chybiły. [illegible] wpadła do mieszkania [illegible] policjantów czatujących w pobliżu. Ze zgromadzonych nikt nie stawił oporu. Dobrowolnie poddali się i zabrani zostali.

Partja rewolucyjna wydała znowu dwie proklamacje. Pochodzą one bezpośrednio od dwóch związków robotników, pomiędzy którymi partja najwięcej zwolenników liczy. Komitet wykonawczy nie podpisał ich [illegible]; komitet ten oświadczył bowiem, że jeszcze czas jakiś wobec rządu wyczekujące zajmie stanowisko. [illegible] Podpisany jest na nich południowo-moskiewski związek robotników, [illegible] związek robotników działa na własną rękę; i tylko północny związek robotników podlega bezpośrednio komitetowi wykonawczemu. Nie będę powtarzał tu treści owych proklamacji i tylko nadmienię, że nihiliści bardzo zręcznie w jednej z nich wyzyskali tchórzliwość cara i jego zamknięcie się w Gatczynie. Oto powiadają ludowi: „Kamaryla dworska, czynownicy uwięzili cara w Gatczynie, trzymają go tam pod kluczem i nie chcą mu pozwolić, aby mógł się pokazać całemu narodowi. Trzeba tedy abyście [illegible] cara." Jeśli taka [illegible] użytą zostanie ze strony nihilistów, aby trafić w ton odpowiedni, mieć przystęp do ciemnych mas, tedy oczywiście nie mógł komitet kłaść pod ową proklamacją swojego stępla.

Druga proklamacja opowiada o strasznych męczarniach, jakie przecierpieć musieli skazani za wspólnictwo w carobójstwie, nim ich powieszono, i tym sposobem usiłuje wywołać przeciw rządowi moskiewskiemu oburzenie.

Obie te proklamacje, jak nadmieniłem powyżej, zostały rozpowszechnione w setkach tysięcy egzemplarzy w Petersburgu i stąd rozrzucone po całym caracie.

W gubernii Permskiej, jak donoszą dzienniki miejscowe, wzbroniła się jedna cała gmina starowierców złożyć nowemu carowi przysięgę na wierność. Widać, że agitacja nihilistów, już w pewnych miejscowościach natrafiwszy na odpowiedni grunt, przyjęła się. Wyczekiwać tylko należy dalszych tej pracy owoców, które pod nieudolnym rządem wkrótce wybujają. Już sam fakt powyżej przytoczony wskazuje, że komitet [illegible] — mimo że w drodze, powiedzielibyśmy niejako urzędowej — zapowiedział chwilowe zawieszenie broni.

Moskwa.

Moskowskija Wied., w zapale polemiki z liberalną prasą, robią w dzisiejszym numerze ciekawe odkrycie. Donoszą mianowicie, że były carski minister oświaty, hr. Tołstoj, znany reakcjonista, przez ostatnich parę lat swojego urzędowania został był oddany pod nadzór policyjny. „Właściwie mówiąc — pisze organ Katkowa — nadzór policyjny rozciągnięto już nad nim przez ostatnie sześć lat, od 1872 do 1878 r. Potężnym był Tołstoj tylko w perjodzie między 1871 a 1873 r., kiedy to przeprowadził reorganizację szkół średnich; odtąd zaczęto go podejrzywać, i z każdym rokiem coraz baczniej szpiegowano każdy jego krok, o każdym jego postępku zdawano szczegółowe raporty. Ale w ostatnich paru latach szpiegostwo to dorosło do takich rozmiarów, nadzór policyjny tak spotęgowano, że Tołstoj nie mógł już utrzymać się na swojej posadzie, i podał się do dymisji."

* * *

Dzienniki wiedeńskie donoszą — ale to dotąd nie zostało jeszcze potwierdzonem — że Turkmani z Merwu, [illegible] deputacji Teke-Turkmenów, nie był prostym widzem, lecz posłem z Merwu, i że Moskwa przy tem otrzymała zwierzchnictwo nad tym krajem, którego Merw przechodzi pod wojenny i cywilny patronat caratu, a w mieście Merw (stolicy państwa Merwu) przebywać stale będzie [illegible] moskiewski. Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, wywoła ona niezawodnie w Anglii okropne wrażenie.

* * *

„Najświętszy synod", najwyższa instytucja duchowna caratu, [illegible] prawosławnego papieża czyli cara, [illegible] wprowadzić do prawosławnej liturgji dwie nowe modlitwy, z powodu, „iż Moskwa przebywa teraz w okropnym i nadzwyczajnym stanie." Modlitwy te wtrącone będą raz na zawsze do tak zwanej „ektenji" (rodzaj suplikacji, śpiewanych w czasie mszy [illegible]). W pierwszej z nich modlitwie ma synod Moskalom prosić Boga, aby „nie raczył pamiętać ich grzechów i nieprawości", aby oddalił od carstwa „dzikie knowania bezbożników", [illegible] „wyplenił ducha buntowniczego i przekształcił lud carski w niewinne gołębie i łagodne baranie". Wtóra zaś modlitwa poświęcona jest wyłącznie carowi i jego rodzinie. W niej nakazuje synod Moskalom przedewszystkiem prosić Boga o to, aby szczególną opieką otoczył panującego monarchę, [illegible] tak drogocenne życie. Dziwny w tej [illegible] modlitwie prze-[illegible]

Kończy się ona bowiem słowami: „Pozbaw nas Boże od wszystkiego złego, które opanowało te kraje, abyśmy mogli [illegible] Twe imię". Przypomina to nam znane zakończenie listu: „Żywiąc nadzieję, że Pan zechce [illegible] zasyłam Panu wyrazy głębokiego szacunku". — Czytający może bardzo śmiało wyprowadzić ztąd wniosek o szacunku jaki dla niego żywi pisząca do niego osoba.

* * *

W petersburgskim sądzie kryminalnym toczy się obecnie bardzo ciekawa sprawa kryminalna przeciw urzędnikowi Chwoszczyńskiemu, sekretarzowi kolegjalnemu (prawosławna), [illegible] Sprawa ta, [illegible], jest [illegible] i nader [illegible] moskiewskiego prowiantu i [illegible] wymienionego [illegible] skład, [illegible] składu, [illegible] roku wydano [illegible] rozszerzenie [illegible] przedano z [illegible] teraz, ile [illegible] i spół[illegible] co najmniej [illegible] tedy [illegible] nie odpo[illegible] li w Bukareszcie codziennie [illegible] półimperjałów po 9 złr. [illegible] kosztowały [illegible] zjadano [illegible] z [illegible] nadchodzi [illegible] sznelcugami [illegible] w paki [illegible] sznelcu[illegible] przysmaki [illegible] tych [illegible] na de[illegible] półimperjałów swojego [illegible] kelnerów i rzucano im w twarz garście półimperjałów. Półimperjały rozlatywały się po sali, kelnerzy gonili za niemi i bili się o nie z sobą, co wywoływało szalone śmiechy ucztujących birbantów. Za lożę w lichym teatrze w Bukareszcie płacono niekiedy po 25 półimperjałów. I takich i tym podobnych rozkoszy pozwalano sobie kosztem zdrowia i życia biednych „stupajków", którzy z głodu marli w górach Bałkańskich, w ambulansach i po szpitalach.

* * *

Mniej imponującą rozmiarami i cyframi, ale również charakterystyczną jest inna sprawa, tocząca się teraz także w kryminalnym sądzie petersburgskim, — sprawa o rządowe łabędzie, z któremi stała się dziwna bardzo metarmofoza, bo ptaki te przemienione zostały — w domy murowane w Petersburgu i kilka willi zamiejskich w okolicach stolicy. Rzecz zdaje się nie do uwierzenia, aby łabędzie żywe, mięsiste, pierzaste, puszyste, chodzące, latające i pływające łabędzie — zmieniły się w gmachy murowane i drewniane domy, słowem w nieruchomość... A jednak fakt jest prawdziwy i autentyczny.

Oto, jak to się stało:

W pobliżu Petersburga jest pewien cesarski ogród, a w tym ogrodzie — wielkie jezioro, a na tem jeziorze płodziły się od dawna stada białych i czarnych łabędzi. Ptaki te szczyciły się szczególną opieką swych władców, począwszy od Piotra aż do Aleksandra II, opieką tak troskliwą, że na ich utrzymanie wydawano znaczne sumy, a dla dozoru nad niemi utworzono dobrze uposażoną posadę koronną „smotritela" (dozorcy). Otóż ostatni „smotritel" opiekował się długo pięknemi ptakami i czynił to tak skutecznie, że teraźniejszej wiosny z tysiąców łabędzi nie ukazało się na całem jeziorze ani jednego. — „Gdzie są łabędzie?" — pytają pana smotritela. — „Niema ich!" — „Gdzież się podziały?" — „Ja nie wiem." — „Cóż pan tu robisz? Czem jesteś?" — „Jestem dozorcą łabędzi carskich!" — „Których niema?"

Tak! Niema ani na lekarstwo! Ale za to pan dozorca, którego urzędowaniu zanucono oczywiście śpiew łabędzi — pobudował sobie, jak wykryło śledztwo, z łabędzi czarnych dwie kamienice w Petersburgu, bardzo poważnej struktury, a z łabędzi białych kilka lekkich willi, rozrzuconych wdzięcznie nad zielonemi brzegami Newy."

* * *

O działalności moskiewskiego ministra wojny Milutyna, który świeżo dostał dymisję, autor znakomitych „Listów z Rossji i o Rossji" podaje taką charakterystykę:

„Ustąpił Milutyn. W ciągu szesnastu lat był on niemniej od swego brata Mikołaja bożyszczem narodowo-demokratycznej partji, widziano w nim wielkiego reorganizatora armii i arcyzdolnego męża stanu. Dopiero wojna 1877 zachwiała tę opinię, i znacznie zdyskredytowała p. ministra nawet w oczach jego wiernych wielbicieli. Okazało się bowiem, że Milutyn, dzierżąc przez długi czas tekę wojny, ciesząc się najzupełniejszem zaufaniem cara, rozporządzając olbrzymim budżetem, wiedząc dobrze o tem, że z Turcją właśnie Moskwa będzie miała do czynienia — nadzwyczaj licho zadanie swoje wypełnił. Służba sanitarna była tak nędzną i niewystarczającą, że literalnie tysiące rannych zgniło wskutek braku chirurgów, szpitali i środków transportowych; uzbrojenie było gorsze od tureckiego i niejednolite, amunicji dostarczano za późno, w niedostatecznej ilości lub zupełnie niestosownej, armia X. n. p. otrzymywała ładunki dla strzelb, któremi uzbrojona była armia Y., a ostatnia ładunki, potrzebne dla pierwszej, obie nie mogły zatem strzelać na nacierających Turków, i odstępowały, ponosząc wielkie straty, lub szły na bagnety, zaściełając niepotrzebnie własnemi trupami oddzielającą je od nieprzyjaciela przestrzeń; na Szypce całe bataliony poodmrażały sobie ręce i nogi, bo żołnierze źle byli opatrzeni w obuwie i ciepłą odzież; co się zaś działo z oprowiantowaniem nieszczęśliwej armii, nie potrzebuję przypominać, bo to cała Europa pamięta. Map nawet Turcji było za mało i niedokładne. A p. minister był niegdyś profesorem akademii jeneralnego sztabu! Naturalnie, że kilkunastoletnia działalność „znakomitego reorganizatora" podług tych rezultatów była sądzoną i przez ludzi fachowych i przez ogół. Sądzono ją tem surowiej, że miano możność porównywania, u wszystkich jeszcze były w pamięci rezultaty działalności hr. Roon w Prusach. Najzapaleńsi i najwierniejsi milutyńczycy musieli słuchać słów oburzenia lub nagany, przy debatach o czynnościach ministerstwa wojny albo tłumaczyć swoje bożyszcze brakiem zdolnych, umiejętnych i sumiennych współpracowników. Wielu zaś było takich, co przebaczali ministrowi wojny, „bo zasłużył się ojczyźnie jako mąż stanu". Zasługa zaś Milutyna „jako męża stanu" na tem polega, że, korzystając ze swego wpływu na cara, starał się prowadzić rząd do przekształcenia Rosji pod względem administracyjnym na francuskie kopyto, zasługa oczywiście bardzo dwuznaczna! Bo chcieć zrobić z olbrzymiego konglomeratu tak licznych i tak rozmaitych elementów etnograficznych, jeograficznych i historycznych — tak zniwelowane administracyjnie państwo, jakiem jest Francja, to znaczy powtarzać osądzone już przez historję błędy pp. Schmerlinga i Herbsta.

Przyznać jednak należy, że ustępujący minister nie na jedno tylko potępienie zasługuje. Rozumie się, że wojenny system mikołajowski zburzony został przez wojnę krymskę a nie przez co innego. Milutyn był jednak głównym, stałym i energicznym niszczycielem tego systemu w powierzonej mu sferze. Dyscyplinę pałki zastąpił karnością opartą na samowiedzy obowiązku, osławione korpusy kadetów przerobił na szkoły realne, bez porównania lepiej prowadzone przez szkolną administrację wojenną niż gimnazja klasyczne hrabiego Tołstoja — oficerów stupajków zastąpił po większej części wychowańcami wojennych zakładów specjalnych i akademii sztabu, urządził dla żołnierzy doskonałe szkoły początkowe przy każdej rocie i przez to znacznie oświatę rozszerzył w ludzie, bo każdy wysłużony szeregowiec stawał się potem w swoim zakątku rodzinnym, jeśli tam szkoły nie było, mistrzem sztuki czytania, pisania i rachunków, skrócił liczbę lat służby czynnej, zreformował wojenne sądownictwo w bardzo liberalnym duchu, nareszcie zastósował w Moskwie wielką zasadę ogólnej obowiązkości służby wojskowej.

Konserwatywna wojenna partja z feldmarszałkiem księciem Barjatyńskim na czele wściekała się, patrząc na tę reformatorską działalność. Dziennik *Ruskij Mir* założony był przez nią specjalnie dla walki z ministrem wojny, i jenerałowie Fadiejew, Czerniajew i Jakowlew, mając do pomocy kilku pułkowników a w tej liczbie znanego wam Komarowa, jak pijawki czepiali się każdego najdrobniejszego rozporządzenia Milutyna, ujadając nań nieustannie w szpaltach swego organu i prorokując zupełną dezorganizację i demoralizację armii. Milutyn robił swoje, ani razu nie uciekając się pod opiekę cenzury i biura prasowego — czem pięknie odróżnił się od innych swoich kolegów, a ostatnia wojna dowiodła, że właśnie to, na co konserwatywna mikołajewska klika największy nacisk kładła i co mu najwięcej wyrzucała — humanitarny liberalizm w kwestjach dyscypliny — nie zaszkodził ani trochę. Brak było w wojsku wszystkiego, lecz nie brakło karności i waleczności.

Nie należy także zapominać, że Milutyn starał się i to gdzieniegdzie udało mu się, oddzielić administrację cywilną od wojennej, że obstawał zawsze za swobodą indywidualną i nienaruszalnością prawa, że nie dopuścił reakcji do swego ministerstwa, kiedy ta wszędzie się rozgościła.

Sądzę, że dałem tu bezstronną charakterystykę ustępującego ministra, choć dla Polaka to rzecz dość trudna, bo hr. Milutyn był zawsze bardzo stronniczym względem nas i chciał koniecznie „obrusit nietylko zapadnyja gubernii ale i priwislanskij kraj". Ostatniemi czasy tylko zmienił uparty ten nieprzyjaciel swoje zapatrywania na stosunek Moskali do Polaków, nie serce jednak, nie dusza jego na zmianę tę wpłynęły, ale kongres berliński, podróż księcia Bismarka do Wiednia i „deutsch-russischer Federkrieg".

Stan szkół ludowych.

IV.

(Liczba i płace nauczycieli.)

(*H. S.*) Liczba wszystkich posad nauczycielskich w szkołach ludowych publicznych wynosiła w roku ubiegłym wraz z katechetami szkół cztero-i więcej klasowych 4 077. Z tych było stale, tymczasowo lub w zastępstwie zajętych 3.900 a niezajętych 177. Było zatem pierwszych 95'66 pr., a drugich 4'34 pr. Oprócz tego było w tych szkołach, a głównie w Krakowie, Lwowie i innych większych miastach 127 praktykantów i praktykantek, z których pobierało 47 adjuta pedagogiczne, a mianowicie: 6 po 150 zł., a 41 po 100 zł. w. a. rocznie. Liczba zatem wszystkich sił nauczycielskich zatrudnionych w szkołach ludowych publicznych wynosiła razem 4.027. W porównaniu z r. 1878 9 większyła się liczba posad zajętych o 155, a niezajętych zmalała o 5.

Położenie materjalne nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych publicznych polepszyło się bardzo znacznie od czasu prawomocności ustaw szkolnych krajowych. Przed samą reorganizacją szkół ludowych to jest w r. 1873 wynosiła przeciętna płaca nauczycielska w tych szkołach 199 zł. 35 c., a w roku ubiegłym 346 zł. 98 c. czyli o 147 zł. 63 c. więcej. Pod względem płacy przeciętnej nauczycieli i nauczycielek zachodzą znaczne różnice między poszczególnemi okręgami. Najniższe płace przeciętne nauczycielskie były w okręgu sokalskim (246 zł.), kałuskim (253 zł.), nadwórniańskim (260 zł.) i rohatyńskim (265 zł.), a najwyższe w Krakowie i Lwowie (499 zł.), w okręgu bocheńskim (392 zł.), tarnowskim (389 zł.), wadowickim (380 zł.) i samborskim (369 zł.).

Na płace nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych publicznych, w co wchodzą dodatki pięcioletnie, osobiste i za kierownictwo, tudzież adjuta pedagogiczne i remuneracyjne katechetów, wydały według wykazów Rad szkolnych okręgowych w r. 1879/80 gminy, obszary dworskie i inne strony przyczyniające się do utrzymania szkół rzeczonych, tudzież powiaty w 4 pr. dodatkach do podatków i fundusz szkolny krajowy razem łączną sumę 1,295 355 zł. czyli w porównaniu z r. 1878/9 o 52.646 zł. więcej. Powiększenie to wypadło w r. 1879 80 o 41.104 zł. niżej, niż w r. 1878/9 w porównaniu z r. 1877/8.

Oprócz wydatków na płace nauczycielskie wymaga utrzymywanie szkół ludowych publicznych nie mało jeszcze innych dość znacznych nakładów, które ponoszą według art. 24. ustawy szkolnej krajowej z dnia 2. maja 1873 l. 250 same wyłącznie strony obowiązane do utrzymywania szkół rzeczonych. Nakłady te, obejmujące koszt umieszczenia, urządzenia, opalenia i obsługi, w przybliżeniu stanowią razem sumę 800.000 złr. Lecz są jeszcze i inne konieczne wydatki, jak na potrzeby kancelaryjne, przybory i środki naukowe, remuneracje i zapomogi, zastępstwo chorych nauczycieli i nauczycielek, konferencje okręgowe i t. p., wynoszące corocznie przeszło 80.000 złr. Jeżeli wszystkie te wydatki zbierzemy razem, urośnie suma wszystkich nakładów na całkowite utrzymywanie szkół ludowych publicznych czynnych, według wykazanego faktycznego stanu w r. 1879/80 do 2,175.355 zł. Przeciętnie zatem kosztowało całkowite utrzymanie jednej szkoły ludowej publicznej czynnej 811 złr. 39 ct.

Wykazane powyżej koszta na szkoły publiczne czynne obejmują wszystkie te szkoły razem a zatem i niezreorganizowane, do których utrzymania nie przyczyniają się powiaty i fundusz szkolny krajowy, a których było w r. 1879/80 390. Na utrzymywanie 2.453 szkół zreorganizowanych dostarczyły fundusze szkolne miejscowe 786.643 zł. 47 c., powiaty w 4-prc. dodatkach do podatków 219.683 zł. 36 c, a fundusz szkolny krajowy 298.392 zł. 41 c., czyli razem 1,304.719 zł. 25 c. Porównanie z r. 1878/9 wykazuje, że wydatki na te szkoły zwiększyły się w r. 1879/80 o 10.447 zł. 35 c. Ponieważ ogólny dochód 4-prc. dodatków do podatków zmniejszył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 4.063 zł. 63 c., a suma funduszów miejscowych wzrosła tylko o 546 zł. 2 c., okazał się w stosunku do zwiększonych wydatków na szkoły ludowe zreorganizowane niedobór wynoszący 13.964 zł. 96 c., który pokryć musiał w całości fundusz szkolny krajowy.

W porównaniu z r. 1878—9 był przyrost wydatków na te szkoły mniejszy o 25 744 złr. 11 ct. W obliczeniu powyższem nie umieściliśmy sumy, wydanej na płace nauczycieli i nauczycielek klas współrzędnych, tudzież na płace zastępców i zastępczyń chorych nauczycieli i nauczycielek, która wynosiła około 50.000 złr, dalej sumy 22.000 złr., przeznaczonej na zapomogi i remuneracje różnoimienne i sumy 500 złr. na adjuta pedagogiczne, co stanowi razem wydatek 77.000 złr., ciążący w całości na funduszu szkolnym krajowym. Tym sposobem wydano w r. 1879—80 z tego funduszu na szkoły zreorganizowane 375 392 złr. 41 ct., a ze wszystkich trzech funduszów razem 1,381.719 złr. 65 ct., czyli przeciętnie na każdą szkołę zreorganizowaną 562 złr. 46 ct. Gdy do tego doliczymy koszta umieszczenia, urządzenia, opału itd., obliczone powyżej w przybliżeniu na 284 złr., okaże się z tego, że utrzymanie całkowite jednej takiej szkoły wynosiło w r. 1879—80 846 złr. 46 ct., a w porównaniu z r. 1878—9 o 11 złr. 76 ct. więcej.

Z Izby sądowej.

W piątek dnia 10. czerwca w krakowskim sądzie krajowym przed zwykłym trybunałem rozstrzygała się sprawa nader ciekawa — galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu przeciw jednemu z jego ajentów. Przewodniczył trybunałowi radca Leichumscheid, prokuratorję zastępował p. Lipka, bank galicyjski, dr. Abłamowicz, a oskarżonego bronił dr. Rosenblatt. Rzecz się tak miała:

Przed sześciu laty bank galicyjski założył ajencję swoją w Królewcu, głównie w widokach handlu zbożowego. W rok po założeniu powierzył ją (pod firmą domu komisowego galic. banku dla handlu i przemysłu w Królewcu) kierownictwu p. Tadeusza Rehberga, rodem z Warszawy. Ajencja została obsadzona odpowiednim personalem służbowym, którego każdy członek miał sobie zapewnioną odpowiednią też pensję z wyjątkiem szefa, który oprócz 500 talarów wyznaczonych mu rocznie na koszta reprezentacji i ewentualnie pewnych emolumentów, pensji żadnej nie pobierał, otrzymawszy jeno zapewnienie 25% tantiemy, której minimum bank gwarantował na 1500 marek. Opierając się na tem szef ajencji p. Rehberg w ciągu urzędowania swego różnemi czasy od początku 1877 do końca 1879 wybrał z kasy na ów rachunek drobnemi kwotami łącznie sumę 3011 marek. Gdy jednak rozpatrując się w księgach handlowych ajencji, bank nie był w stanie wyrozumieć, co się stało z kwotą 10.262 mrk., łączy obie te sumy w jednę i do Rehberga rości pretensję o łączną kwotę 13 273 mrk. Rozpoczynają się długie pertraktacje i ugody między obiema stronami, z których każda mniema się w prawie coś zarzucić przeciwnej i kiedy nareszcie dla ostatecznego uregulowania tej sprawy pan Rehberg przyjeżdża umyślnie do Krakowa w 1880 roku, jeden z dyrektorów banku pisze do niego list, wyznaczający mu kilkunastodniowy termin do układów, a jednocześnie tegoż samego dnia wzywa policję, aby go przyaresztowała o sprzeniewierzenie powyższej 13.273 mrk. kwoty.

Rehberg dostaje się do więzienia. Siedzi tam kilka miesięcy aż do czasu ostatecznej rozprawy. W dniu jednak oznaczonym nie stawia się przed trybunałem dyrektor p L. Paszkowski i inni świadkowie banku. Rozprawa zostaje odroczoną. Trybunał tymczasem wypuszcza na wolność Rehberga za złożoną kaucją 1000 rubli sr. Podówczas, jak zeznaje Rehberg, miał się zgłosić do niego kilkakrotnie adwokat banku z propozycją ucieczki. Rehberg odrzuca takową. Trybunał jednocześnie poleca ekspertom rozpatrzenie ksiąg i wydanie swego orzeczenia o stanie sprawy, tudzież o istnieniu i wysokości deficytu.

Nadszedł dzień 10. czerwca, ponownej ostatecznej rozprawy. Prokurator na samym wstępie na podstawie orzeczenia ekspertów odstępuje od skargi o 10.262 marek i obstaje tylko przy kwocie 3011 marek, tj. owej właśnie, którą miał pobrać Rehberg à conto spodziewanej tantiemy i ją uważa za sprzeniewierzoną. A dlaczego?

Bo bank zysków nie miał, a więc nie było i tantiemy, która sformować się mogła dopiero po wykazaniu zysków. Jeźli zaś dopiero w nadziei osiągnięcia takowych Rehberg brał zaliczkę na tantiemę, to zdaniem prokuratora, mógłby ją brać ciągle i coraz wyżej choćby do 100.000 marek: gdzież więc kres jej? Obrońca oskarżonego dr Rosenblatt ripostuje na to świetnie. Jeźli — powiada — p. prokurator licytuje in plus, to ja będę licytował in minus i stawiam przypuszczenie, że szef biura, mającego obrót roczny kilkukroć stutysięcy mógł wziąć na swój rachunek 25 guldenów. Czy i wówczas zostawałby pod zarzutem sprzeniewierzenia? Oczywista że nie, a więc kres oznacza tu tylko dobra wola i dobra wiara. Dlatego godnemi pochwały były odnośne w takiej sprawie motywa dawniejszej ustawy austrjackiej, znajdujące się też i w projekcie do nowej ustawy. Oskarżony nie może być sądzony podług obecnie obowiązującej ustawy austrjackiej, bo prawodawca przepisuje, że jeźli czyn karygodny został popełniony przez krajowca za granicą, natenczas uwzględnione być muszą ustawy obowiązujące tamże. P. Rehberg nie jest z Austrji, lecz z pod zaboru moskiewskiego, a oskarżony został za czynność dokonaną w Prusiech, z obowiązujących więc ustaw musi być zastosowaną łżejsza, a taką jest niemiecka, której §. 246 nadaje czynowi znamię sprzeniewierzenia wówczas gdy takowy jest „rechtswidrig", tj gdy rzecz powierzona wziętą została z zamiarem wyrządzenia szkody. Zamiaru tego w tym wypadku nie było, bo oskarżony najwidoczniej działał w dobrej wierze i w najgłębszem przeświadczeniu o wolności rozrządzenia pewną kwotą z kasy banku à conto przyszłej tantiemy, wolności, której się zgoła nie sprzeciwiały instrukcje udzielone mu przez bank. Brał te pieniądze jawnie i za wiadomością banku: każda bowiem z pomienionych kwot była wciągniętą do ksiąg ajencji na wyraźny rachunek biorącego. Buchhalter Skibiński, który początkowo był zarazem kasjerem, wypłacał pewną część tych kwot i wciągał je do książek, gdyby więc uważał tę czynność za niewłaściwą, powinien był zawiadomić o niej dyrekcję banku. Zresztą z bilansów rocznych przedkładanych dyrekcji, ona sama miała możność przekonać się o tem i na przyszłość zamknąć conto dla swego ajenta.

Gdy się w końcu okazało, że tantjemy nie ma i nie będzie, Rehberg daje pokrycie na pobraną kwotę w obligu (teścia swojego p. Narbutta, właściciela dóbr na Litwie), opiewającym na 6.500 rubli. Tu wszczęto spór co do znaczenia tego obligu. Bank i prokuratorja utrzymywały, że oblig, dany jeszcze w r. 1875, musiał być poczytywany za kaucję, nie zaś za pokrycie pobranych później kwot; oskarzony wraz z obrońcą nie przeczyli temu, wyjaśniając jednak, że skoro z końcem 1879 r. p. Rehberg przestał być ajentem, zostawiony przezeń bankowi oblig stracił charakter kaucji i już był przeznaczony do pokrycia należności bankowej.

Oprócz obligu p. Rehberg dał bankowi weksel, wystawiony przez siebie również na taką samą kwotę, z żądaniem wycofania obligu, którego wartości nie chcąc utracić, nie mógł go cedować na bank, a bank w swoim czasie nie protestował go. Dyrekcja zatrzymała oba walory i w ten sposób, zdaniem właściciela onych, nietylko otrzymała kilkakrotne pokrycie spornej kwoty (pokrycie sięgające do 13.000 rubli), ale i naraziła tegoż na straty niepowetowane, których odszkodowania poszukiwać zamierza oskarżony w drodze cywilnej.

Obrońca oskarzonego w sposób nader zręczny wykazywał sprzeczność w zeznaniach przeciwnika (zastępcy banku), który raz utrzymywał, że oblig niemożliwy był do zrealizowania, a więc nie miał żadnej wartości (i dlatego bank zażądał dodatkowo wekslu Rehberga), a drugi raz, że Rehberg przyjechał do Krakowa nie dla układów z bankiem, lecz dla wycofania (czyli, jak się wyraził zastępca, dla wyłudzenia) obligu, który w takim razie musiał mieć wartość. Gdy-

by takowej nie miał, dlaczego bank akceptował go na kaucję?

Już to kwestja z tym obligiem stawszy się osią, około której proces i cała rozprawa się toczyła, była też najważniejszym punktem tejże rozprawy i pochłonęła najwięcej czasu. Rzecz szła o to, że oblig ten, wystawiony przez właściciela dóbr, dopóty miał wartość zamienną, dopóki wystawiciel był w posiadaniu rzeczonych dóbr. Gdy sprzedaż takowych zamierzoną została, należało go zabezpieczyć przez zahypotekowanie lub protest. W tym celu p. Rehberg żądał od banku w swoim czasie, aby albo sam dokonał protestu, albo oblig zwrócił jemu, Rehbergowi, dla właściwego z nim postąpienia. Bank nie uczynił ani jednego, ani drugiego, i obligu nie zwrócił do protestu, i sam nie protestował. Dobra zostały sprzedane, i oblig pozostał bez wartości. I ta to okoliczność powodować ma Rehberga do szukania na banku odszkodowania w drodze cywilnego procesu.

Pozostałaby jeszcze kwestja owych 10.262 marek, od których odstąpiła prokuratorja, a których dopatrzyć się nie mógł Bank w księgach ajencji królewieckiej. Księgi te prowadził buhalter zawisły od Banku, a niezależny od ajencji i jej szefa. Ten ostatni kilkakrotnie słał skargi do Krakowa, utyskując na niedokładność i nieład w książkowaniu, grożąc zrzeczeniem się wszelkiej odpowiedzialności za mogące ztąd wyniknąć następstwa. Posłany dla kontroli z Banku do Królewca komisarz p. Mirtenbaum stwierdził słuszność zażaleń. Mimo to rzeczy pozostały po dawnemu; aż posłany ponownie z ramienia Banku, już ku schyłkowi istnienia ajencji, p. Koliszer, po długich mozołach uznał za stosowne (w relacji, przesłanej dyrekcji krakowskiej) potępić tę buhalterję, która, jak się wyraził, *nicht nur gegen den Regeln der Buchführung, sondern gegen dem bescheidensten Anspruche an menschlichen Vernunft gehandhabt wurde.* Ale to już było zapóźno, a p. Koliszer uznał za słuszne, kwoty, których doszukać się nie był w stanie w owym chaosie buhaltera Banku, zapisać na rachunek Rehberga, i potrzeba było dopiero specjalnej przez sąd powołanej komisji rzeczoznawców, aby i ten błąd wyświetlić.

A zaprawdę, nie był to błąd pierworodny. Rozprawa wykazała, że Bank przeznaczył był pierwotnie pewien dość znaczny fundusz dla ajencji jako jej kapitał obrotowy, ale wkrótce cofnął go, przeznaczając w inne miejsce i dla innych celów, gdzie uważał potrzebę funduszów za naglącą. W ten sposób ajencja królewiecka, bez żadnego obrotowego kapitału, skazana na żywienie się li tylko sprytem, zapobiegliwością i stosunkami samego Rehberga, który własnemi siłami wynajdywał interesa, zawiązywał stosunki, ustanawiał ajentów zbożowych na Litwie i Ukrainie, radząc jak tylko można było wobec tak trudnych anormalnych okoliczności.

Sąd uznał oskarzonego wolnym od wszelkich zarzutów, i obie strony co do możliwych wzajemnych pretensyj odesłał na drogę cywilną.

Z powodu odrzucenia przez trybunał wniosku prokuratora o przywołanie znawców, mających orzec o zwyczajach bankowych względem pobierania zaliczek na tantiemę, prokurator zapowiedział zgłoszenie nieważności.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. czerwca.

* **Termometr** podniósł się dziś na 12 stopni. Niepogoda trwa jednak dotychczas; wiatr zachodni.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się, z powodu przypadającej we czwartek uroczystości Bożego Ciała, we środę dnia 15. czerwca b. r. o godzinie 6tej wieczorem.

* **Teatr.** P. Paoli, który wczoraj wystąpił po raz pierwszy na naszej scenie jako Plunket w „Marcie", może być uważany za pożądaną akwizycją dla operetki, kategorycznie jednak twierdzimy, że do opery brak mu odpowiednich warunków. Śpiewał [illegible]. Głos jego jednak nie ma basowego kolorytu, siły i dźwięku, brak mu przytem odpowiedniej skali; dodajmy jeszcze do tego, że p. P. [illegible], a będziemy mieć smutny obraz wczorajszego Plunketa. Stronę dodatnią p. P. była pewna swoboda w ruchach. Dałoby się to spożytkować na scenie, tylko nie w operze. Pani Skalska i p. [illegible] dokładali wszelkich starań, aby [illegible] wywiązać się z trudnych partyj. Udawało się im to dosyć szczęśliwie, [illegible] sztuki [illegible].

* **Słówko o banku zastawniczym.** Przy rozpisaniu licytacji w tutejszym banku kredytowym i zastawniczym, odbyć się mającej w drugiej połowie b. m. [illegible] na rzecz tego banku, [illegible] zawarcji przez [illegible] ciągu 3 [illegible] nie zo[illegible] Wys. [illegible] pozwolić, [illegible] pensji do [illegible] obowiązku [illegible] właściciela [illegible] złożyć [illegible] już nie [illegible] banku.

* **Z Izby sądowej.** Na ostatnich rokach sądów przysięgłych [illegible] z powodu [illegible] zaś [illegible] na [illegible] rewolwera [illegible].

* **Ze sfer wojskowych.** Wojskowi, jak wiadomo, [illegible] całą [illegible] zaraz [illegible] idą na [illegible] wojskowe [illegible] w celu [illegible]. Tak [illegible].

* **Ćwiczenia rezerwistów** trwały tego roku, [illegible] ukończyły [illegible] żołnierzy [illegible] swego [illegible] ognisk, [illegible] wyniku [illegible] że 13 [illegible] dyscyplinę. Eksperyment skrócenia ćwiczeń bronił zrobiony dwukrotnie dla oszczędności, powinien stać się normą: zyska na tem wiele ludność pracująca, dla której dłużej trwająca absencja od domu i roli przynosi nieobliczone straty, zyska na tem i skarb państwa, wymagający koniecznie oszczędności w budżecie na sprawy wojskowe.

* **Mianowania.** Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała gór- i hutmistrza Aleksandra Machowicza rachmistrzem; zaś elewów górniczych Jana Łobosa i Emila Macha c. k. salinarnymi asystentami rachunkowości w statusie galicyjskich c. k. zarządów salinarnych.

* **W sprawie Związku ochotniczych straży ogniowych**, wskutek wczorajszej odezwy mam zaszczyt uwiadomić: Rozwinięcie czynności jego doznało przeszkód w braku dostatecznych funduszów. Brak ten został usunięty zapisem testamentowym p. Karakiewicza. Pertraktacja spadkowa w tej mierze jest na ukończeniu i znajduje się właśnie w stadjum wymiaru należytości rządowej. Skoro zostanie ukończoną, uwiadomię o tem wszystkie towarzystwa straży ogniowych i wtedy Związek będzie mógł przystąpić skutecznie do działania. *Rewakowicz Henryk*, egzekutor testamentu.

* **Kopalnia w Wieliczce** będzie dnia 3. lipca (jak to co roku ma miejsce) rzęsiście oświetloną. Wjazd do kopalni rozpocznie się o godzinie 2giej po południu. — Ceny biletu 2 złr. od osoby, zaś z wjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 30 ct. Wjazd i wyjazd machiną parową jest ograniczony.

* **Żydzi.** (Nadesłane.) Jak izraelici nasi pojmują swój obowiązek względem pielęgnowania języka polskiego — świadczy owo głośne posiedzenie komitetu i wydziału, mającego się zajmować udzielaniem wsparcia swym współbraciom, prześladowanym w Moskwie — na którem to posiedzeniu prócz posła Goldmana, wszyscy inni uczestnicy przemawiali po niemiecku. Lecz jakże dziwić się tym pp., że bez rumieńca wstydu — odważają się w polskiem mieście odbywać jakieś germańskie mityngi — kiedy konkurs na bezpłatne miejsca w warsztatach rękodzielniczych dla sześciu chłopców żydowskich — ogłasza komitet stowarzyszenia Marka Bernsteina jedynie w niemieckim języku i to w krajowym dzienniku.

Egzemplarz tego ogłoszenia wycięty z nr. 133 *Gaz. Lwow.* z dnia 13. b. m. załączam. *Sapienti sat.*

* **Szkoła weterynarji.** *Gaz. Lw.* dowiaduje się, że szkoła weterynarji we Lwowie otwartą zostanie w październiku b. r. Wydział krajowy wypowiada już czynszownikom realności na ten cel przeznaczonej, zajmowane dotąd mieszkania i odda budynek rządowi tak wcześnie, aby wszelkie adaptacje potrzebne były w porę ukończone.

* **Z księgi przykładów.** Zmarły w Krakowie dr. Szymon Samelson po tradycji dziada i ojca był przywiązanym synem ziemi polskiej. Dziad jego był nadwornym lekarzem króla Stanisława Augusta. Ojciec Szymona, Maurycy odznaczył się poświęceniem w pamiętnej rzezi, dokonanej przez Suwarowa na Pradze. Z narażeniem własnego życia nie zważając na niebezpieczeństwa, wykupywał z rąk rozbestwionego żołdactwa moskiewskiego żywe i ranione ofiary, tak żydów jak i chrześcian, i opiekował się nimi. Tym czynem wkupił Maurycy Samelson imię swej rodziny do społeczeństwa polskiego.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 13go b. m.: Pięć koni gniadych wraz z wozem, odebrane w Krzywczycach dnia wczorajszego podejrzanemu indywiduum, które ujść zdołało, oddano do komisarjatu dzielnicy I.

Skradziono: Pani P. G. z kieszeni paltota pugilares czarny z kwotą 30 zł. — Pani A. S. chusteczkę z kwotą 7 zł.

Straż pol. aresztowała Katarzynę Bąk wraz z kwotą 161 zł. skradzioną swej służbodawczyni A. D. pod l. 11 ul. Karola Ludwika.

* * *

— **Nadworna** w czerwcu. Musimy przyznać władzom tutejszym tak politycznym jak sądowym, że czuwają bardzo pilnie nad wszelkiemi gdziekolwiek się pojawiającemi wybrykami obałamuconego ludu i niedopuszczają donioślejszych następstw, tłumiąc w zarodku złe nasienie czy to przez przybyszów zaniesione, czy samorodnie zeszłe, lecz zdawałoby nam się, że dając uczuć silną dłoń rządu i przestrzegając przed zboczeniami, nie powinno się tamować dróg konstytucją dozwolonych, ażeby nie wywołać choćby podejrzenia u ciemnego ludu, że jego żądania są słuszne i byłyby urzeczywistnione, gdyby cesarz o nich wiedział. Uroiło się bowiem góralom, że im się krzywda stała, że skarb dworski zabiera im lasy i pastwiska, że spławami pustoszy ich grunta, że nie doznają tutaj opieki i sprawiedliwości, więc chcą swoje zażalenia przedłożyć u stóp cesarza, a nie umiejąc inaczej tego uczynić, zamyślali wysłać deputację i na koszta podróży zrobić składkę; jest to zupełnie naturalnem i uprawnionem i dowodzi najwyższego zaufania do osoby cesarskiej i tronu. Tymczasem władze miały poczytać takie składki bez zezwolenia namiestnictwa poczynione za przekroczenie, a sąd prowodyrów zamknął do aresztu. Nam się zdaje, że takie postępowanie nie wytłumaczy ludowi, że jego żądania są niesłuszne, a może łatwo wzniecić podejrzenie, że urzęda i panowie nie chcą ich przypuścić do cesarza, by się nie dowiedział o ich krzywdzie i tem mocniej wierzyć będą w słuszność swojej sprawy, dlatego radzimy pozostawić wolność wyjawienia swoich życzeń każdemu, a lejce rządowe, w silnych i wprawnych rękach trzymane, wybryków niedopuszczą.

— **Z Sokalskiego.** Już od roku sporządzone zostały wykazy hipoteczne dla przyszłych ksiąg gruntowych w kilku tutejszych gminach, jak Dobraczyn, Boratyn, Horodyszcze, Łuczyce, Rozdżałów, Spasów — a dotąd ck. wyższy sąd krajowy ani pomyślał o wydaniu pierwszego edyktu, a na tem cierpi kredyt i ruch pod względem zmiany własności. Stagnacja taka źle wpływa na rozwój interesów w tych gminach; chłopek potrzebuje pieniędzy, zatem potrzebuje kredytu, albo chciałby coś sprzedać, a tu nikt nie chce z nim wchodzić w interesa przed otwarciem księgi gruntowej. Szanowna apelacjo! Skoro tak energicznie przynaglasz podwładnych do wyrabiania zaległości, to daj z siebie dobry przykład, ażeby nie powiedziano, że kocioł przygania garnkowi.

— **Br. Sothen**, jeden z najpierwszych bankierów wiedeńskich, który z kolektanta loteryjnego doszedł do posiadania wielkiego kantoru wymiany, zakupionego później przez t. zw. „Unionbank", został zastrzelony przez swego dozorcę leśnego, Hittlera. Sothen pierwszy wpadł na pomysł wprowadzenia gry na promesy i raty; na tem zrobił olbrzymi majątek. W Wiedniu nie lubiano go w sferach bankierskich, ponieważ był katolikiem, a w ogóle, ponieważ przedstawiał typ Fredrowskiego Geldhaba. Skąpy i chciwy wydawał wiele wtedy, gdy wiedział, że będzie wymieniony. Zmarł w 59 roku życia. Leśny Hittler, służył u niego 8 lat, i dlatego, że baron niechciał mu podwyższyć pensji 30 zł. 50 ct., która nie wystarczała na utrzymanie żony i pięciorga dzieci, postanowił zabić swego pana. Wieczorem d. 9. b. m. o g. 6tej, na folwarku Kobenzl strzelił Hittler dwa razy do swej ofiary; pierwszy strzał zranił Sothena w piersi, drugi w plecy. Hittler został ujęty.

Sothen otrzymał tytuł barona od księcia małego państewka niemieckiego. Dzienniki wiedeńskie w sprawie tej wzięły stronę Hittlera. Składka na pozostałe po zabójcy sieroty wynosi dotychczas w *Tagblacie* 103 zł. W najbliższej kadencji sądów przysięgłych będzie Hittler sądzony, wtedy podamy o tej sprawie szerszą relację.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z IV posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbytego dnia 8. czerwca 1881.

Po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia, Izba bierze do wiadomości następujące sprawy, które dla nagłości załatwione już zostały z komisji.

1. Na delegatów Izby do komisji urządzającej III międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, zaproszono, w skutek odnośnego wezwania komitetu Towarzystwa gospodarskiego, radnych Izby pp. Szymona Freunda i Salomona Bubera; tudzież radcę ces. p. Maksymiliana Bodyńskiego.

2. Podanie komitetu kolejowego gorlicko-dukielskiego o wstawienie się, aby pierwotna trasa (podkarpacka) kolei Transwersalnej z Zagórza na Duklę, Gorlice do Grybowa, przedstawiająca pod względem przemysłu i handlu momenta uwzględnienia godne, utrzymaną została przeciw projektowanej przez c. k. jeneralną inspekcję warjancie na Krosno, Jasło, Biecz do Bobowy, odstąpiono Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie do odpowiedniego załatwienia, ponieważ okolica, przez którą projektowane trasy przechodzą, należy do okręgu Izby krakowskiej.

3. Udzielono czterem petentom certyfikaty uzdolnienia do prowadzenia przedsiębiorstw dla wys. rządu, zaś dwom petentom odmówiono takich certyfikatów.

4. Izba uchwala nie popierać u wys. c. k. namiestnictwa prośby gminy Kossów o pomnożenie jarmarków, gdyż istniejące tamże 4 jarmarki i dozwolone tej gminie dwurazowe w tygodniu targi, przy licznych jarmarkach i targach tygodniowych w okolicy, zupełnie wystarczają dla potrzeb Kossowa i okolicy.

Z Poznania. Ostatni tydzień przyniósł nam pożądaną zmianę powietrza i od dwóch dni mamy deszcz ulewny, który nie ograniczył się zapewne tylko na okolicę Poznania, ale jest deszczem ogólnym. Poprzednie jednak susze i zimna w wielu już miejscach znaczne wyrządziły szkody i ztąd żyto jest dotąd w ogóle cienkie, niewyrosłe i o krótkich kłosach. Czy ostatnie deszcze szkody te naprawić i wyrównać zdołają? pytanie. Pszenica także, jakkolwiek znacznie w skutek suszy, szczególniej na wyżej położonych polach, ucierpiała, w ogóle jednakże jeszcze dosyć zadawalnia. Natomiast grochy, jarzyny kłosowe, koniczyny i lucerny wiele pozostawiają do życzenia. Wedle dotychczasowych widoków, to zdaje się, że rok 1881 nie pokryje znacznych strat spowodowanych przez swego poprzednika.

W sąsiednich Zachodnich i Wschodnich Prusach widoki żniw nie są korzystniejsze niż u nas. I tam susza i zimna wyniszczyły zupełnie oziminy. Żyto jest cienkie, rzadkie i nie wyrosłe; pszenica tylko średnia, jarzyny źle powschodziły, stara koniczyna w wielu miejscach wymarzła, świeżo zasiana nie powschodziła lub wypaliła się.

Na Szlązku poprzednie deszcze ulewne znacznie siewy poprawiły, mianowicie jarzyny. Niestety atoli połączone z deszczem grady w wielu miejscach zrządziły znaczne szkody.

Na Pomorzu wiele rzepiu i pszenicy zaorano i zasiano latową pszenicą lub rydzem.

W Saksonii stoi żyto na dobrych silnych ziemiach normalnie, natomiast na nizkich i piaszczytych polach bardzo cienko. Pszenica stoi dobrze, tylko angielskie gatunki w wielu miejscach wymarzły. Jarzyny nie źle powschodziły, ale także wyczekują deszczu; lucerna i koniczyna stoją dobrze.

W Galicji urodzaje w skutek deszczów i ciepłego powietrza, znacznie się poprawiły.

Węgry za wiele miały deszczu, w skutek czego w wielu niżej położonych miejscach siewy ucierpiały i sadzenie okopowych się opóźniło. Zbyt wygórowane nadzieje zniżyły się jednak nieco, mimo tego atoli spodziewają się dobrego żniwa. Mianowicie liczą na rzep i pszenicę; żyto natomiast zapowiada co najwyżej średni sprzęt, to samo jęczmień i owies.

Królestwo Polskie nie zapowiada zbyt dobrych żniw. Oziminy dla mokrego w ubiegłej jesieni powietrza, źle i późno zasiane, nie mogły się poprawić pod wpływem dotychczasowego zimna i suszy. To samo powiedzieć można o jarzynach. W guberniach wileńskiej, włodzimirskiej i kaługskiej sprzyjało powietrze: i tak oziminy jak i jarzyny stoją tam zupełnie dobrze.

W północnych Stanach Ameryki latowa pszenica zadowalnia zupełnie. W Minesocie, Nebraska i Dakota podwojono przestrzeń obsianą latową pszenicą i widoki żniw są w ogóle dobre. W Kansas przestrzeń obsiana latową pszenicą zmniejszyła się, gdyż zasiano więcej zimowej pszenicy; widoki żniw są dosyć zadawalniające. W Wisconsin zasiano tylko 10tą część obsiewanej dotąd przestrzeni, pszenicą latową. W Illinois i Jowa jest stan pszenicy bardzo rozmaity: dobry a często zupełnie zły.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Roznamiętnienie, wywołane we Francji postawą senatu wobec reformy wyborczej, zaczyna się już uspokajać, gorączka poczyna ustępować, a główni reżyserowie przychodzą stopniowo do przekonania, że jedynie walka, prowadzona z zimną rozwagą, może ich do zwycięztwa doprowadzić. To też projekt zamknięcia sesji Izby natychmiast i rozpisania nowych, wyborów upadł już, jak się zdaje, podobnież jak i projekt podania się ministrów do dymisji. To ostatnie byłoby bowiem nawet fatalnem dla Francji, wobec tego, że wyprawa tunetańska nie jest jeszcze definitywnie skończona. A zamknięciu sesji stanęła na przeszkodzie kwestja nieuchwalonego budżetu na r. 1882. Gabinet Ferryego nie życzy sobie polegać na niepewnych szansach walki wyborczej, woli budżet na rok następny mieć już uchwalony przez funkcjonującą dotądIzbę, aniżeli przez tę, która wyjdzie z wyborów, zbierze się dopiero w drugiej połowie października, i niewiedzieć jeszcze jaki będzie skład posiadała. Przezorność taka jest zupełnie słuszna i usprawiedliwiona. Wszelki rząd, przejęty duchem patrjotycznym, nie powinien nigdy narażać kraju na niebezpieczny system dwunastek budżetowych, wzniecających kompletny bezład w gospodarstwie państwowem. A mogłoby bardzo snadno dójść do dwunastek, to jest do uchwalania budżetu miesięcznego, w styczniu na luty, w lutym na marzec i tak dalej, gdyby pozostawiono budżet przyszłej Izbie, niemającej od października do stycznia ani dość czasu, ani dość sposobności do rozpatrzenia się w sytuacji, nabrania zaufania do rządu, wytknięcia sobie programu itd.

Że jednak z nienawiści do senatu ukute zostanie hasło dla walki wyborczej, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Dzienniki republikańskie i gambetowskie przygotowują już do tego opinię publiczną, i w każdym numerze stawiają „pod pręgierzem" listę tych senatorów, którzy są republikanami, a przynajmniej za republikanów uchodzą, a przecież zdradzili sprawę republikańską. Na czele tej listy figuruje naturalnie Juliusz Simon i na głowę jego największe spadają gromy. Ale i partja przeciwna, umiarkowana, nie myśli zasypiać sprawy. Urządzi ona podobno wielką podróż Grevyego do Francji dla podkopania wpływu Gambetty. W tem tylko bieda, że do takich teatralnych podróży Grevy wcale się nie nadaje. W każdym razie przyszłe wybory we Francji będą bogate w dramatyczne epizody.

* * *

Wiedeń d. 14. czerwca. (Pryw.) Rząd rozporządził już co potrzeba, aby szkoła weterynarji we Lwowie jeszcze w tym roku na koszt państwowy otwartą została.

Petersburg d. 14. czerwca. (Pryw.) Ignatiew wkrótce zamianowany zostanie ministrem spraw zagranicznych, a hr. Piotr Szuwałow na jego miejsce ministrem spraw wewnętrznych.

Wiedeń d. 13. czerwca. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza uwolnienie jen. Schönfelda od obowiązków szefa sztabu jeneralnego na jego własną prośbę ze względów zdrowia, z wyrażeniem uznania znakomitych usług i zastrzeżeniem powołania napowrót do służby; tudzież nominację jen. Becka na szefa sztabu jeneralnego a jenerał-majora Poppa na szefa przybocznej wojskowej kancelarji cesarskiej.

Szkoda (genialny profesor medycyny) zmarł dzisiaj w południe.

Zurych d. 13. czerwca. Rząd zakazał zebrania się na miesiąc wrzesień do Zurychu zwołanego socjalistycznego kongresu międzynarodowego.

Paryż d. 13. czerwca. Cztery grupy lewicy odrzuciły prawie jednogłośnie rezolucję co do wcześniejszego rozwiązania Izby, domagając się rychłych obrad nad budżetem.

Paryż d. 13. czerwca. Nowy gubernator trypolitański przybył do Tripolis na czele 16.000 ludzi. Izba deputowanych uchwaliła przystąpić we czwartek do rozprawy nad budżetem. Umarł dożywotni senator Roger.

Petersburg d. 13. czerwca. Przybył tu wieczorem książę serbski, i natychmiast się udał do katedry na mszę żałobną, którą właśnie na grobie zmarłego cara odprawiano.

Rzym d. 13. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza nominację 32 nowych senatorów.

Rzym d. 13. czerwca. Doniesienia z Adenu potwierdzają wiadomość o wymordowaniu w pobliżu egipskiej faktorji Bailur, kapitana Giulettego wraz z całą eskortą, wysłanych na wyprawę celem zbadania biegu rzeki Qualiaa. Włoski rząd zatelegrafował natychmiast do Kairu, żądając energicznego śledztwa i przykładnego ukarania winnych.

Konstantynopol d. 13. czerwca. Miejska poczta w Konstantynopolu w obrębie rogatek, została zamknięta, gdyż dochody jej nie mogły wystarczyć na pokrycie kosztów jej utrzymania.

Filipopol d. 13. czerwca. Na wczorajszym wielkim mityngu przyjęto rezolucję przeciw absolutystycznym tendencjom księcia bułgarskiego zawezwano rodaków księstwa do energicznego oporu i polecono reprezentantowi wschodniej Rumelii, aby urzędownie w Sofii zaprotestował przeciw zniesieniu czy też zawieszeniu konstytucji.

Rzym 14. czerwca. Na wczorajszem wieczornem zebraniu większości Izby posłów oświadczył Depretis, że rząd zdecydowany jest, co do reformy wyborczej, jako warunek wybieralności postawić skończenie 2. klasy szkoły elementarnej i cenzus w wysokości 19 lirów 80 centymów (8 złr.). Zupełne tosamo oświadczyli Zanardelli. Po żywej rozprawie zgromadzeni przystąpili jednogłośnie do projektów ministerstwa.

Londyn d. 14. czerwca. W Izbie posłów oświadczył Dilke: Rząd francuski zawiadomił lorda Lyonsa, że pochwala Roustanowi przyjęcie nominacji od beja tunetańskiego. Dekret beja nie naraża stanowiska Anglii w Tunisie. Mam nadzieję, że ambasadorowie w Stambule zajmą się teraz kwestjami, wynikającemi z art. 23. traktatu berlińskiego. Rząd spodziewa się, że znajdzie środki do odwrócenia wszelkich dla handlu angielskiego niekorzystnych skutków austro-serbskiego traktatu handlowego. Przedłożenie dotyczących dokumentów dyplomatycznych nie byłoby nateraz właściwe. Rządowi niewiadomo, czy Derwisz basza zdradą pojmał naczelników albańskich; do interwencji nie mamy żadnego powodu.

Paryż d. 14. czerwca. Umarł dyplomata francuzki margr. Banneville.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 15. czerwca 1881.

PIĘKNA HELENA

opera komiczna w 3 aktach przez H. Meilhac i L. Halevy, muzyka Offenbacha.

Przyjechali dnia 14. czerwca 1881.

HOTEL ZORZA: W. Puszkarew z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Komorowski z Hawryłówki.

HOTEL ANGIELSKI: J. Wasilewski z Konczak. J. Wojciewicz z Moskwy. St. Komornicki z Zawadki.

HOTEL WARSZAWSKI: K. br. Wolf z Warszawy. W. Orłowski z Tarnopola.

HOTEL LAZARUSA: M. Schulman ze Stanisławowa. M. Kuhmerker z Drohobycza. E. Bugad ze Stanisławowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 14. czerwca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	315	318 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	175 —	178 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	309 —	313 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256 —	260 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 60	102 60
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ 5 „ okres.	101 60	102 60
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 60	104 60
Listy hipoteczne 5%, wylosowalne z 10% premią	102 —	103 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 —	105 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 50	101 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	102 50	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 75	21 50
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 43	5 52
„ cesarski	5 44	5 53
Napoleondor	9 26	9 36
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	56 70	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 13. czerwca 1881.
godzina 2 minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	178.25	Węgier. kred. ak	354.50
Anglo-austr.	146 25	Unionsbank	139.10
Kolej Kar. Lud.	315 75	Nordbahn	240 75
Kolej Połud.	124 —	Kolej Alföld.	172 75
Kolej Elżbiety	204.—	Kolej Lw.-czer.	176.—
Węg. Nordostb.	163 50	Wied. Comunal.	129 —
Węg. obl. p. w zł.	96 —	Galic. indemniz.	100 75
Węg. kolej zach.	171 50	Kolej siedmiog.	112 80
Renta węg. 6%	117 25	Losy tureckie	27.50
Bankverein	135.70	Ros. rubel pap.	1 18 1/4
Losy węgier.	123 —	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, d. 14. czerwca.
godzina 10 minut 52 przed południem

Akcje kredytowe	348.60	Anglo-austrjac.	145.25
Kolei Kar. Lud.	315 60	Kolej Południ.	123 75
Unionsbank	138 40	Napoleondor	9 30
Rosyj. banknoty	1.18 1/2	Usposobienie: słabe	

Berlin, d. 13. czerwca.
godzina 4 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	207 25	Akcje kredyt.	616 —
Lombardy	218 —	Galicyjskie	139.10
Kolei Rumuń.	67.50	Austr. banku.	175.45

OSOBA

w sile zdrowia życzy sobie przyjąć obowiązek do jakiegobądź zatrudnienia i roboty jakie jej stan pozwala nie żądając wynagrodzenia tylko wikt, pranie i stancję. Czyni to li dla tego, aby miała zajęcie bez którego żyć Jej trudno. Bliższa wiadomość post. rest. W. T.

Do sprzedania

Lokomobila

z młocarnią Robeya o sile 8 koni prawie nowa, znajdująca się na składzie machin pana Wychery we Lwowie. Bliższą wiadomość udzieli zarząd dóbr w Komborni o. p. Jasienica. 2729 1—2

L. 177.

Ogłoszenie.

W celu zatwierdzenia wyboru kontrolora i zastępcy kontrolora, oraz wyboru członków Rady zawiadowczej **Towarzystwa Zaliczkowego w BIRCZY,** podpisana Rada zawiadowcza zaprasza członków Stowarzyszenia na **nadzwyczajne ogólne zgromadzenie, odbyć się mające w dniu 22. czerwca r. b. o godz. 4tej po południu,** w kancelarji gminnej w Birczy. 2751 1—1

Zastępca prezesa Rady zawiadowczej *Ks. Teofil Dziedzic.*

MAJĄTEK

pszennej gleby,

blisko kolei Karola Ludwika do nabycia wraz z doborowym inwentarzem lub zamiany na mały folwark, lub też zadzierżawienia. — Przestrzeni: ról, łąk, ogrodów 915 morgów, lasów 173 morgów. Bliższa wiadomość u Wgo adwokata Horwata, Lwów, ulica Kopernika, liczba 22.

Wyklucza się wszelkich pośredników. 2608 2—5

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA

2174 we Lwowie. 4—?

Prezes

Towarzystwa wzajemnej pomocy Artystów sceny polskiej

wzywa pp. członków na **Walne Zebranie,** które się odbędzie dnia 15. bm o godz. 7 wieczór w lokalu l. 12. w gmachu teatralnym.

Wiklinę

na koszyki

obstruganą białą łozinę i pręty poszukuje **Chr. Nölle, Hamm a/d Lippe,** Korbwaaren-Fabrik. 2011 2—2

Nauka

rachunkowości państwowej

dla spraw austro-węgierskiej monarchii **w polskiem wydaniu**

Teodora Kulczyckiego

ces. kr. radcy rachunk. i docenta uniwersytetu lwowskiego,

do nabycia po **4 złr.** u wydawcy albo w biurze dyrekcji galicyjskiej kasy Zaliczkowej, we Lwowie, Rynek, l. 17. 2591 2—12

Pomieszkanie

na wsi, we dworze,

składające się z 5 pokoi, kuchni i spiżarni, wraz z ogrodami owocowym i jarzynnym, opałem i mlekiem lub utrzymaniem dla krów albo bez tych dodatków, za rocznem wynagrodzeniem lub w procencie od wypożyczonego kapitału, na rok lub kilka lat **do wynajęcia.**

Miejscowość przyjemna, droga dobra, miasto powiatowe i kolej blisko.

Bliższe szczegóły udzieli X. Y. post rest. Przemyśl. 2727 1—2

MLEKO LILJOWE Z KASZMIRU

Sławni lekarze

zalecają użycie

Królewskiego

MYDŁA

zwanego

THRIDACE

Violet, fabrykant perfum

225, RUE SAINT-DENIS W PARYŻU.

PERFUMY CHAMPAKA

... SAN REMO | KREM I PUDR RYŻOWY POMADOUR

Ferdynanda Rappolda

Fabryka towarów szmirglowych we Wiedniu, Margarethen, Pilgramgasse, 20.

poleca: szmirgiel Naxos, szmirgiel do politurowania, tarcze szmirglowe, płótno szmirglowe, papier glazurowy, papier szklanny, szmirgiel do czyszczenia noży, pasta do czyszczenia, proszek do czyszczenia, trypla do czyszczenia, masa do szlifowania stali, papier ołowiany, papier szklany, tarcze do polirowania, kamienie do ostrzenia, pomyka, tudzież wszystkie artykuły do szlifowania i polirowania stali, szkła, granitu, marmuru, szkła i t. p. 1986 2 12



Powozy wszelkiego rodzaju

po każdej cenie według wyboru,

tak najelegantszego, jakoteż pojedynczo-gustownego, jednakże tylko **najtrwalszego wykończenia,** poleca w Galicji z najlepszej strony znana,

starą sławę mająca, nadworna fabryka powozów

Schustala & Comp

w Nesselsdorf na Morawii,

we Wiedniu, Kolowartring Nr. 8, w Pradze Zeltnergasse Nr. 7., także Tischlergasse Nr. 8.

Ilustrowane cenniki gratis. 2497 5—12

Dla posiadaczy cegielń,

polecam moje maszyny do ruchu parowego, za pomocą koni i rąk, przydające się do taniego wyrobu wszelkich gatunków cegieł murarskich, dachówek i rur i t. p. szczególnie moją 1949 8—4



nieustannie pracującą ręczną prasę do wyrabiania cegieł, która w porównaniu z innemi sposobami przynosi znaczne korzyści i największą oszczędność. Te wymagają obsługi 2 ludzi do wyrobienia **4000 pysznych cegieł kamiennych,** przytem przydają się szczególnie do prasowania **płyt tretuarowych, ogniotrwałych cegieł, wapiennych i cementowych kamieni, cegieł na krawędzie** i t. p., tudzież do wyciskania pół suchych form. cegieł. Prospekta bezpłatnie.

LOUIS JÄGER, Maschinenfabrikant in Ehrenfeld-Cöln a. Rh.

Avis!



Avis!

Dla lepszej dogodności naszych odbiorców w Austro-Węgrzech urządziliśmy od dnia 1. maja 1881 pod firmą:

VOGEL & Co.

we ***Wiedniu,*** II, Untere Augartenstrasse 33.

filję z tymczasowo małą wystawą dla sprzedaży naszych

lokomobil, parowych młocarń

i wszystkich innych sprzętów gospodarskich,

upraszając P. T. kupującą publiczność, w razie zapotrzebowania tamże się udawać.

Konkurencję wytrzymują nie tylko pod względem **wykonania technicznego i doniosłości,** lecz także pod względem **najtrwalszej roboty** przy użyciu **najwyborniejszego materjału i ustanowienie odpowiednio najtańszych cen** — o to są niezaprzeczone zalety naszych wyrobów.

Bliższe szczegóły zawierają nasze **ilustrowane cenniki,** które na życzenie wysyłamy gratis i franko.

Wiedeń 1. maja 1881. 1955 4—5

VOGEL & Co.

fabryka maszyn, odlewarnia żelaza i warstat kotlarski w Neusellerhausen - Lipsk.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Nagroda pilności

dla uczniów i uczennic szkół ludowych.

Godne polecenia jest znane wydawnictwo Jana Rosenheima w Brodach, p. t: **Hoffmanna Biblioteka dla młodzieży.**

Każden tomik bez rycin 40 ct., z rycinami 50 ct; w pięknej oprawie z napisem „Nagroda pilności“ 60 ct. Spis i treść wydanych tomików rozsyłam na żądanie.

Zamówienia nad złr. 2 dostarczam franco. 2724 1—3

Bryndzę świeżą!

po 52 ct. kilo.

5 kilo brutto franco	czereśnie	zł. 1.10.
5 „ „ „		zł 2.20.

jakoteż i inne towary podług życzenia.

Tomasz Gurowicz,

Königsgasse Nr. 11. Budapest.

2708 1—5

CALICOT (bawełn. włoskie płótno) najtrw. materjał na kalisony męzkie sztuka 30 łk. w. (0 kalis.) zł. 8 ct. 50. Kalisony gotowe po zł. 1.35. do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki poleca handel płócien **Jana Riedla** Lwów, plac Marjacki.

Stygar górniczy I. klasy

(Nadstygar)

zostający obecnie w służbie rządowej, który odbył szkołę górniczą, ma za sobą wieloletnią praktykę, obeznany w wszelkich gałęziach tego zawodu, władający językiem krajowym i niemieckim w piśmie i słowie; życzy sobie jako taki objąć posadę u pp. właścicieli szybów nafty lub kopalń węgla. Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod adresem: S. Hochwürden Hr. **Leon Popowicz,** armenischer Pfarrer in Suczawa, Bukowina. 8681 2—3

2:77 3—?

Prima

płyn wyśmienity ku nadaniu włosom wypłowiałym lub zsiwiałym pierwotną barwę, wyrobu A. Vogel w Wiedniu znajduje się na składzie w Aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we LWOWIE

cena flaszki 2 złr.

---

34 obrazów

w bogatych złoconych ramach w cenie od zł. 5 do zł. 20, tudzież **trzy zwierciadła i zegar** są każdego czasu do zbycia.

Wiadomość w księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie, ul. Halicka, l. 50.

2723 2—3

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse, Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1961

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Żniwiarki	po zł. 250
Kosiarki	„ „ 150
Grabie angielskie	„ „ 100
„ amerykańskie	„ „ 8

jak również inne maszyny i narzędzia rolnicze najlepszej i najlżejszej konstrukcji po bardzo **niskich cenach** sprzedaje 2543 2—6

Leon Orlewicz

ulica Leona Sapiehy, l. 27.

Przez czas mojej nieobecności we Lwowie zastępuje mię kolega p. LISOWSKI dentysta, Lwów rynek 24.

2455 9—? *Dr. Finkelstein,* c. k. lekarz pułkowy.

Zdolny Administrator

człowiek w sile wieku, który ze skutkiem zarządzał dobrami w Królestwie i W. Ks. Poznańskiem, oparty na rekomendacjach renomowanych obywateli, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1. lipca rb. Adresować uprasza: Bartlewicz Lwów Głęboka ul. Nr. 3. 2245 2—3

5000 zł.

temu ajentowi prowizji,

który pierwszy wiedeński zakład przemysłowy, będący w wspaniałym ruchu, sprzeda. Adres udzieli Administracja „Gazety Narodowej“. 2693 2—2

Nieprzemakalne płaszcze i zarzutki na wiosnę

z czystej wełny styryjskiej, szaraczkowe, brunatne, lub czarne w natural. kolorach.

Płaszcz na słotę z kapuzą	zł. 7.—	Piękna jupka lub styr. gubka	zł. 10 do 16
„ do podróży lub polow.	„ 10.50	Zupełne ubranie męzkie	„ 20 do 80
Menżykow, szawłok lub zarzutka	złr. 15 do 18	Paltoty damskie lub płaszcze do podróży modne ubierające	zł. 10 do 20

Nieprzemakalne kapelusze styryjskie

w rozmaitych formach i kolorach, miękkie lub twarde, praktyczne dla mężczyzn, pań i dzieci od zł. 2.50 do 4.

Najnowsze i najmodniejsze wzory materyj gunniowych na ubrania wiosenne i letnie zupełnie nieprzemakalne dostarczam na metry lub w gotowych sukniach za zaliczeniem.

Johann Günzberg,

handel sukna w Grazu (Styrja).

2669 2—8

ANEMJA, WYCIENCZENIE, OSŁABIENIE NERWOWE, CHOROBY KOBIECE Z NIEDOSTATKU KRWI, WADY SERCOWE, etc. etc.

leczą się przez użycie

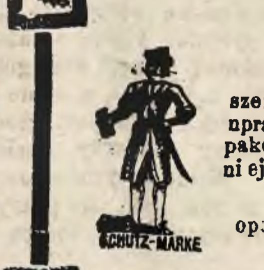
ARSENIANU ZLOTA Spotęgowanego

Dr. Addisona.

Nie masz skuteczniejszej metody leczenia w słabościach pochodzących z wyczerpania organów żywotnych, osłabienia systemu nerwowego i zubożenia lub zakażenia krwi. Siła odtwórcza tej metody leczenia i szybkość działania na organizm czynią ją skuteczniejszą nad wszelkie preparata żelaziste. I dla tego najznakomitsi lekarze zalecają ją kiedy chodzi o powrócenie energii sił osobom dotkniętym organicznym osłabieniem.

Każdy flakon nieopatrzony podpisem P. GELIN aptekarza należy uważać za fałszywy i podrobiony.

W Paryżu Rue St. Lazare, 11. We Lwowie w aptece p. Mikolascha; p. Z. Ruckera i F. Krzyżanowskiego w Krakowie w apt. pp. Tranczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach Golichowskiego. 1008 2—?



SCHUTZ-MARKE

PRZESTROGA!

Ażeby się ochronić od różnorodnych fałszerstw, właściwie naśladownictw moich wyrobów, upraszam dokładnie baczyć na to, że wszystkie opakowania oryginalne w sprzedaży detalicznej, istniejącej blisko 40 lat fabryki posiadać na owady **J. Zacherl,** opatrzone są firmą a właściwie uboczną marką ochronną. 2?50 1—5

Zakład zdrojowo-kąpielowy

koncessjonowany przez ces. król. galicyj. namiestnictwo

w Rymanowie,

został otwarty w dniu 10. czerwca b. r.

Odległy od Rymanowa trzy kilometry. Zakład zdrojowo-kąpielowy położony w dolinie rzeki Taby i Czarnego Potoka, wśród gór pokrytych lasami jodłowemi. Okolica zdrowa i urocza. Zdroje Rymanowskie złożone są z trzech źródeł „Celestyny“, „Tytusa“ i „Klandji“.

Woda tych zdrojów jest szczawą słono- (żelazisto) sodową, jod, brom, i lit, oraz znaczną ilość wolnego kwasu węglowego zawierającą. Skutecznie wody te działają w cierpieniach skrofulicznych, w chorobach skórnych, gruczołów, okostnej kości i sustawów; w nieżytach chronicznych, gardzieli, przewodu pokarmowego i pęcherza, w cierpieniach kobiecych reumatycznych i artrytycznych.

W zakładzie urządzone są łazienki, do których woda mineralna dochodzi ogrzaną parą. Zakład posiada około 50 pokoi mieszkalnych, prócz tego w razie koniecznym i na wsi można tuż przy zakładzie znaleźć mieszkanie. Restauracja w zakładzie, żętyca, tusz i kąpiele rzeczne.

Odległość zakładu kąpielowego w Rymanowie od stacji kolei węgiersko-galicyjskiej Zagórz mil 4½, gościńcem rządowym od miasta Rzeszowa 10 mil, od Tarnowa 12½ mil, komunikacja codzienna pocztowemi wozami po gościńcach rządowych i krajowych.

Lekarz ordynujący w mieście Rymanowie, poczta i telegraf — tamże. Wysyłka wody w butelkach, soli i ługu na żądanie odwrotną pocztą uskutecznia się.

Zarząd zakładu zdrojowo kąpielowego w RYMANOWIE.

2722 1—3

Tani magazyn dla dam

gotowych sukien, mantyl, surdutów, zarzutek, płaszczyków od deszczu i prochu, chustek i szali kaszmirowych oraz okryć koronkowych

ROMAN WOJCZYŃSKI & L. KISIELEWSKI

we Lwowe plac Marjacki l. 10.

Materji wełnianych modnych gładkich i do ubierania od 25 ct. ***materji jedwabnych*** różnych materji czarnych, bareży czarnych i kolorowych, modnych kretonów, krep, atłasów, krawatek, sznurówek i pończoch francuskich.

Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.

Próbki na żądanie rozsełamy franco.

Odległość od najbliższej stacji kolejowej Muszyna-Krynica 10 kilometrów. Pociągi od 1. czerwca do 30. września 2 razy dziennie przychodzą.	**C. k. Zakład zdrojowy** **W KRYNICY** ***z dniem 15. maja 1881 otwarty;***	Poczta i telegraf **w samym Zakładzie.**

posiada 18 zdrojów szczawy alkaliczno-żelazistej, z których 6 świeżo chemicznie zbadanych, 900 pokojów gościnnych, 7 publicznych restauracyj, 8 hotele, 2 gmachy łaziebne o 100 gabinetach **z wszelkiego rodzaju kąpielami,** ogrzewanemi parą według metody Schwartza.

Aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne.

Zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, czytelnia gazet, wypożyczalnia książek i doborowa orkiestra.

Wody i kąpiele krynickie są powszechnie uznanem lekarstwem, w niedokrwistości i błednicy, nieocenionym lekiem we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych i niewiast, tudzież jedynem lekarstwem w chorobie angielskiej i skrofulicznej u dzieci, jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu lub na niedokrwistości.

Pięciu pp. lekarzy ordynuje podczas sezonu kąpielowego. 2485 2—4

Przy dworcu kolejowym w Muszynie czekają na podróżnych fiakry i wózki góralskie.

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania, na ostatnie z zadatkiem od 15. maja a później od dnia nadejścia listu z zadatkiem przyjmuje

Ces. król. Zarząd Zakładu Zdrojowego w Krynicy.

Towarzystwo zaliczkowe i przemysłowe

w Samborze,

Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością

zniża stopę procentową

od wszystkich bez wyjątku wkładek z 7% na 6% od sta od dnia 1. lipca 1881 r. począwszy, tudzież z dniem tym ustanawia dla wkładek następujące termina wypowiedzenia: dla wkładek 5% na 30 dni, a dla wkładek 6% na 60 dni.

Zarazem z dniem 1. lipca 1881 r. zniża się stopa procentowa od pożyczek na 8% od sta

SAMBOR, dnia 12. czerwca 1881 r.

Towarzystwo zaliczkowe i przemysłowe w Samborze, spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością.

Haisig. Lang. Maresch. 2728 1—1

MLECZARNIA

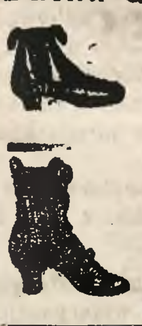
folwarku Białohorszczy

została z dniem dzisiejszym otwartą.

Wchód od ulicy Jagiellońskiej (na skręcie do ulicy Brygickiej między liczbą 1 i 3) przez nowo otworzoną ulicę, prowadzącą do ogrodu, również od ulicy Kazimierzowskiej (między liczbą 39 i 41.)

Lwów d. 11. czerwca 1881. 2712 1—3

Buciki do ogrodu, pokoju, kąpieli i przechadzki



są w obfitym wyborze po istotnie cenach niskich do nabycia u

Em. Stern

we Wiedniu, Mariengasse Nr. 2.



Buciki do pokoju i ogrodu ze skórki szagrynowej i zamszonej po zł. 1.20, 1.50, 2 zł. Do kąpieli i przechadzki ze skórki zamszonej, glacowanej, kid, lakierowanej i półlakierowanej po zł. 3, 3.50, 4, 4.50. **Sztyflety** ze skórki szagrynowej, zamszonej i kid po zł. 3.50, 3.80, 4.50, 5. **Męzkie sztyflety** i buciki ze skóry zamszonej, cielęcej i kid po zł. 3.50, 4.50, 4.80, 5. Wysyłki pocztą tylko za pobraniem en gros i en detail

2360 5—10

Zakład zdrojowy

TRUSKAWIEC

zostaje otwartym 25. maja 1881.

Kąpiele słono-siarczane i żelazisto-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, zwany naftowym, znany ze swej skuteczności.

Żętyca owcza, zupa wód lekarskich obecnych, restauracja i cukiernia.

Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz-Truskawiec 8 kilometr.

Na dworcu znajdują się powozy wszelkiego rodzaju, zaprzęgi przyjmuje także zamówienia na takowe. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Lekarz zakładu dr. **Z. RIEGER,** krajowy radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.

2524 4—8 ***Zarząd.***

Ogłoszenie.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką zaprasza członków Towarzystwa na

Ogólne Zgromadzenie do Złoczowa

na dzień **25. czerwca** 1881 o godzinie 5. po południu do sali Rady powiatowej.

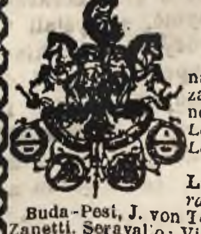
Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i zamknięcia rachunków za r. 1880.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej o wyniku badania czynności Dyrekcji i przedłożonych przez nią rachunków za rok 1880.
3. Wnioski Rady zawiadowczej na udzielenie dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1880.
4. Wniosek Rady zawiadowczej względem rozdziału czystego zysku z r. 1880.
5. Wybór uzupełniający 3 członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących.
6. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1881.
7. Wniosek Rady zawiadowczej w wyznaczeniu dla członków tejże zamiejscowych tytułem zwrotu kosztów podróży na posiedzenia Rady po 1 zł. od mili.
8. Wnioski członków.

Złoczów d. 11. czerwca 1881. 2730 1—1

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieogr. poręką.

Prezes: *Ks. Szczepan Kuryś.* Zastępca sekretarza: *Justyn Nowakowski.*



CHINA BRAVAIS

WYCIĄG PŁYNNY ZGĘSZCZONY CHINY:

TONICZNY, UŁATWIAJĄCY WYPRÓŻNIENIA, PRZYWRACAJĄCY SIŁY.

Przyrządzony z kory chinowej wybranej i zaudowodnionej, najdokładniej wydozowanej, zgęszczonej na wolnem powietrzu, zawiera kwintessencją najlepszych kinkin. Lekarstwo nader ekonomiczne. Dwie łyżki herbatnie wystarczają na dzień.

Leczy: Dyspepsye, gastryty, gastralgie, kurcze i darcia w żołądku.

Leczy: Newrozy, newralgie, cierpienia nerwów, uporczywe febry.

GŁÓWNE SKŁADY: w Paryżu 30, **Avenue de l'Opera i ulica Lafayette, 18.** Znajdują się również *Żelazo Bravais i Wody Mineralne naturalne z Ardèche, Źrodła z Vernet, i t. d.*

Buda-Pest, J. von Torok Prague, Trayner, J. Furst; Kitzbuhl, Dr. Berreitter; Trieste, Zanetti, Seravallo; Vienne, G. et K. Fritz, 1, Brauner-Strasse; Bruno, Raabe, Backer-Strasse, 1, Alois, Ritt, Vasagasse, 24; Weis, Tuchlauben, 27; Pserhofer, Singerstrasse 15; Ribus, Schottenring, 14; Neustein, Plakengasse, 9; Haubner, am Hof.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2251 14—?

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności za obiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu, w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.

1690 18—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman | Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. | Z drukarni „Gaz. Nar.“.